# Kuryer Poznański.

**Nr. 250.** Redaktor odpowiedzialny **Środa, 31 października 1877.** Józef Żórawski. **Rok VI.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie: Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74, Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.


**Jutro, z powodu święta, Kuryer nie wyjdzie.**

## POZNAŃ, 31 października.

Na teatrze wojny, po ostatnich sukcesach jenerała Hurki pod Teliszem, ważniejszych wypadków niebyło, zanosi się jednak na to, że tak pod Plewną jak i na linii Łomu zajdą jeszcze przed zapadnięciem zimy operacye większych rozmiarów. Wedle telegramu carogrodzkiego, z dnia 30 b. m., miały już zajść bitwy pod Razgradem oraz znaczniejsze starcie pod Plewną, bliższych jednakże objaśnień, tak co do istnienia samego faktu jako i przebiegu, nie mamy do téj chwili. Sulejman basza powrócił do Razgradu z Dobruczy, gdzie wzmocnił garnizon w Bazardżyku i zarządził przygotowania obronne przeciw spodziewanemu atakowi korpusu Zimmermanna. W ubiegły piątek miała téż miejsce walka pod Ruszczukiem, w któréj przednie straże tureckie — jak donosi Sulejman pod dniem 29 b. m. — odparły ataki moskiewskie. Moskale dopiero teraz donoszą o bitwach nad Łomem, w których Turcy odparli ruchy zaczepne armii carewicza, a zwłaszcza atak na Jowan Cziftlik. Telegram oficyalny petersburgski przedstawia te bitwy jako rekonesanse, w sposob następujący: W dniu 24 b. m. przedsięwzięto z naszéj strony rekonesanse w 6 kolumn przeciw pozycyom nieprzyjacielskim za Łomem, a mianowicie, na Bazarbowo, Jovan Cziftlik, z Kaszawy do Kadikioi z Tabaczy do Nisowa, z Kozłowéj do Solenika i na Gerowicę. Pod Bazarbowem wojska nasze natrafiły na silny opór, przeciwnie pod Jovan Cziftlik przednie straże tureckie wyparto na prawy brzeg Łomu. W téj walce poległ książę Sergiusz Leuchtenbergski. Pod Kaszawą wojska nasze przekroczyły Czarny Łom, przyczém stoczyły z Turkami małe utarczki. Pod Nisową wyparliśmy straże przednie tureckie i łańcuch strzelców, pod Solenikiem zaś były tylko przez cały dzień trwające utarczki tyralierskie. Pod Gerowicą Turcy cofnęli się przed nami do wsi Konstanca; w. ks. następca tronu osobiście objeżdżał straże przednie naprzeciw pozycyi nieprzyjacielskich. Skoro zbadane zostały wzdłuż całéj linii stanowiska nieprzyjaciela, wojska otrzymały rozkaz do cofnięcia się. Ogólna strata nasza w tych rekonesansach wynosi 4 oficerów i 300 żołnierzy, którzy polegli przeważnie pod Basarbowem, Jovan Cziftlik i Kaszawą.

Stósunki obecne Porty do Grecyi i Serbii charakteryzuje Polit. Corresp. w ostatniéj z Carogrodu korespondencyi z 19 b. m. Podług tego zdaje się, że Porta zaniechała swych wojennych zamiarów wobec Grecyi, któréj nie dawno jeszcze groziła zerwaniem stósunków dyplomatycznych. Chodziło nawet już o wysłanie do Aten ultimatum, nad czém rada ministeryalna na dwóch debatowała posiedzeniach. W końcu jednak przeważyło umiarkowanie, do czego przyczyniły się w znacznéj części rady niektórych ambasadorów. Faktem jest, że obecnie postanowiono postępować sobie z rozwagą i ile możności unikać zatargu z Grecyą, która, jak się pokazało z noty ostatniéj ministra Trikoupisa, zdecydowaną jest nie ustąpić, choćby przyszło do wypowiedzenia wojny. Z powodu téj decyzyi załatwiła Porta dwie ważne sprawy w dobry sposób z Grecyą, bo w kwestyi zakazu żeglugi nocnéj w przystani Prevesa, wydała okręt skonfiskowany z bronią, a z powodu zniewagi wyrządzonéj konsulowi greckiemu w Larysie przez albańskich ochotników dała zupełne zadośćuczynienie greckiéj banderze. Z tego wszystkiego wynika, że jakkolwiek stósunki między Grecyą a Turcyą nie są zbyt serdeczne to przynajmniéj w chwili obecnéj nie ma obawy zerwania.

Co się zaś tyczy Serbii, to ajent dyplomatyczny Christicz nie przestaje zapewniać Porty, że książę Milan o wojnie nie myśli. Ajencya Havasa donosi, że Christicz wręczył w poniedziałek Sewerowi baszy depeszę, w któréj rząd serbski wywodzi, że postawa Serbii nie daje najmniejszego powodu Porcie do żalów. Rozporządzenia militarne w Serbii mają tylko na celu strzeżenie granicy, zresztą nota wyraża nadzieję, że dobre stósunki pomiędzy zwierzchnikiem a wazalem nie będą zerwanemi. Mimo to zapewnia korespondent Pol. Cor., że ajent serbski przygotował wszystko do wyjazdu i że nawet znanem jest mocarstwo, pod którego opieką swój wyjazd uskuteczni, w razie gdyby Serbia niespodzianie wyruszyła w pole. Porta wie dobrze, pod jakiemi auspicyami rozpocznie się akcya Serbii. Od niedawna bowiem pracują z niektórych stron nad zorganizowaniem powszechnego powstania w Bośnii, Albanii, Epirze i Macedonii a wybuch tego powstania ma być sygnałem do rozpoczęcia wojny ze strony Serbii i Grecyi. Rząd turecki przygotowuje się na tę ewentualność i koncentruje w Albanii pod dowództwem Abdi baszy korpus z 23,000 żołnierzy, do którego codziennie wysyła baszybożuków i zejbeków.

Przesilenie we Francyi zbliża się coraz bardziéj do ostatecznego rozwiązania, gdyż dzisiaj już nawet konserwatywne dzienniki przyznają, że marszałkowi pozostaje tylko wybór pomiędzy zamachem i przesileniem rządowém lub ministeryalném. Zwłaszcza Soleil, którego stósunki z książętami orleanistowskimi znane i który od pewnego czasu do republikanów zaczyna się umizgać, uważa, że, aby wyjść z trudnego położenia obecnego, musi nastąpić zmiana rządu lub gabinetu, wolałby jednak, aby Mac Mahon pozostał, bo ks. Aumale nie mógłby przyjąć obecnie z rozmaitych względów spuścizny po Mac Mahonie; jenerał Chanzy nie ma najmniejszych widoków i jedynym możliwym następcą pozostaje Grévy. Nie rozumiemy tego łudzenia się Orleanistów, którzy lękając się rosnącéj coraz bardziéj potęgi Bonapartystów, pragną przy pomocy republikanów coś zyskać dla siebie i zdają się zapoznawać stanowisko konserwatywne, jakie im jedynie przystoi. Republikański organ Temps w taki sam sposób zapatruje się na obecne położenie i twierdzi, nie wiedzieć na jakich oparty podstawach, że okoliczności obecne domagają się koniecznie zmiany w dotychczasowéj polityce. Jedyną kwestyą jest to, czy sam marszałek zmianę tę uczyni, czy téż pozostawi to innym. Zasługuje także na wzmiankę to, że zacięty wróg marszałka John Lemoinne w Debatach przemawiać zaczyna za pozostaniem marszałka przy sterze pod pewnemi warunkami. — Zdaje się więc ztąd, że wewnątrz republikańskich grup, a zwłaszcza pomiędzy lewem centrum i więcéj postępowymi w radykalizmie stronnikami panuje pewna różnica zdań, gdyż ci ostatni domagają się ustąpienia marszałka, jako jedynego sposobu zaradzenia obecnemu przesileniu. W tym duchu należy pojmować depeszę, podaną już wczoraj przy zamknięciu dziennika, o niepomyślnym rezultacie obrad zarządów lewic tak z Senatu jak z Izby deputowanych, która to depesza znajduje objaśnienie w communiqué Moniteura, że są wielkie widoki dla polityki pojednawczéj. Pracują zaś w tym kierunku z wytężeniem wszystkich sił Orleaniści. Czy wyjdzie to na pożytek Francyi, czy nie będzie tylko dalszym szeregiem przygotowań do ostatecznego zwycięstwa radykałów, to inna rzecz. — Najnowsze buletyny o kryzys we Francyi z dnia wczorajszego mówią o radzie ministeryalnéj odbytéj wczoraj. Biuro Wolffa podaje za rzecz pewną, że przed zebraniem się Izb gabinet nie dozna żadnych modyfikacyi. W razie gdyby się Mac Mahon zdecydował na politykę transakcyi, natenczas podług powszechnego zdania Audiffret Pasquier byłby powołanym do przygotowania podobnéj polityki. Moniteur zaś dowiaduje się, że na radzie ministeryalnéj, o któréj powyżéj mowa, pierwszy uczyniono krok w kierunku pojednawczéj polityki. Français znowu pogłoski, jakoby Mac Mahon, niepomny na swe zobowiązania miał urzędników ustanowionych po 16 maja poświęcić, uważa za zupełnie bezpodstawne i oświadcza, że konserwatywni mogą liczyć na to, iż marszałek wszystkich swych przyrzeczeń dotrzyma.

Gołos rozwodzi się w jednym z ostatnich numerów swoich nad wieścią o odstąpieniu Prusakom Kongresówki. Artykuł angielskiéj gazety Morning Post, która z dnia 23 bm. dała szczegółowy opis układów, jakie się pomiędzy Rosyą a Niemcami toczyć miały, łączy Gołos z artykułem Dziennika Polskiego o téjże sprawie i sensacyjnym telegramem, jaki w zeszłym tygodniu z Rzymu rozgłoszono, jakoby Jego Eminencya Kardynał hr. Ledóchowski miał widoki osięgnięcia papieskiéj tyary. Nawymyślawszy na sojusz mocarstw Moskwie nieprzyjaznych z ultramontanami, którzy się na zgubę caratu sprzysięgli, tak kończy Gołos swe wywody: „Nie należymy do liczby tych, co chętnie powiększają znaczenie wszelkiego rodzaju fantastycznych kombinacyi, do których się przyczepiają nieprzyjaciele Moskwy w chęci przeszkodzenia pomyślnemu ukończeniu obecnéj wojny. W ostatnich miesiącach obiegało mnóstwo mniéj lub więcéj pewnych pogłosek o kombinacyach tego rodzaju, nie zwracaliśmy nigdy na nie uwagi, bo wiemy z długiego doświadczenia aż nadto dobrze, że są to po większéj części echa platonicznych życzeń przeróżnych politycznych fantastów i awanturników. W obecnym przypadku jednakże sprawa wydaje nam się tak ważną, że niepodobna nam jéj pominąć milczeniem.“

Dzienniki lwowskie ogłosiły, że poseł Czerkawski wskutek manifestacyi nieprzyjaznéj, jaką mu pewna część wyborców wyprawiła, złożył już mandat poselski. Tymczasem jest to nieprawdą, jak dowodzi następujący list, wystósowany do wyborców miasta Lwowa:

Na zebraniu publicznem, które się odbyło dnia 23 bm. w sali radnéj miasta Lwowa, oświadczyłem w sprawie zachowania się mego w delegacyi do rady państwa, iż dwa razy byłem za zabieraniem głosu przez delegacyą polską z powodu kwestyi wschodniéj; iż następnie stawiałem w Kole polskiém i broniłem samoistnego w tym względzie wniosku; iż nareszsie ostatnim razem, t. j. w końcu września b. r. byłem przeciwko wniesieniu interpelacyi opartéj na szkodliwych dla nas traktatach paryzkich z r. 1856, również jak i przeciwko wniesieniu interpelacyi opieranéj na motywach podrzędnych lub takich, któreby uwłaczały zasadzie „wolnego rozrządzania każdego narodu samym sobą.“

Na takie oświadczenie z mojéj strony zgromadzenie uchwaliło większością, iż się z mojém zapatrywaniem i postępowaniem w delegacyi nie zgadza.

Powstała ztąd dla mnie wątpliwość, ażali jestem jeszcze w zgodzie z większością wyborców. Skutkiem téj wątpliwości postanowiłem złożyć mandat poselski, który dotąd piastowałem, napowrót w ręce tych szanownych wyborców, którzy mi go powierzyli.

Formalności do tego potrzebnéj dopełnię natychmiast, skoro opuszczenie miejsca śród walki parlamentarnéj w Wiedniu stanie się możliwém, i po zdaniu sprawy

---

(35)

# Izrael Moor.

Przez

**Saunders'a.**

Z angielskiego przetłómaczył * * *

(Ciąg dalszy. Patrz nr. 246).

Drugi dozorca wysunął się naprzód, czekając rozkazów.

— Przysposobisz wszystko, co trzeba dla opatrzenia rannych. Sprowadzisz wszystkich okolicznych lekarzy. Zbierz ludzi ile się tylko da, a nie traćcie ani chwili czasu.

Poczém zajął się zarządzeniem środków dla spuszczenia się w kopalnią. Przedsięwzięcie to nie było łatwém, ponawiające się bowiem wciąż wybuchy zawaliły niemal centralną studnią. Zabrano się do usuwania gruzów. Izrael natenczas zwrócił się ku górnikom: ci odgadli natychmiast czego od nich zażąda. Przerzedziły się w mgnieniu oka ich szeregi; ci, co w pierwszym stali rzędzie, spiesznie się w tył cofnęli. Znano teraz dokładnie opłakany stan kopalni. Szedł na śmierć i prawie niechybną każdy, co w tych warunkach do niéj zstępował. Izrael zrozumiał ich uczucia. Zamiast przemawiać do całego zgromadzenia, wywołał imiennie około dwudziestu górników. Ośmiu zaledwo mu odpowiedziało.

— Daléj bracia, chociaż zadanie trudne i niebezpieczne przed sobą mamy, wiem, że jesteście dobrego a mężnego serca. Nie troszczcie się o wasze żony i dziatwę, chociażby was nie stało, znajdzie się dla nich opieka ludzi poczciwych, których nie brak na świecie. Czy jesteście gotowi?

— Wiem ja dobrze, odezwał się jeden, że w podobnych okolicznościach każdy powinien kosztem życia ratować bliźniego. Wszakże pono już dość tam ludzi zginęło w ostatnich tych dniach.

— Tém słuszniéj, aby przynajmniéj tych, co zostali przy życiu ratować. Zresztą nikogo nie namawiam. Sam zejdę w kopalnią, sam wszystkiém kierować będę.

Zagadnięty chciał raz jeszcze przemówić. Izrael odwrócił się ku innym.

— Nie potrzebuję długo was namawiać. Kogóż to bowiem ratować nam przychodzi? Ludzi, którzy tu z daleka z pomocą nadbiegli. Nic ich do tego nie zobowiązywało, a jednak poświęcili życie dla nas.

Górnicy milczeli wkoło. Ten, który pierwszy się odezwał, upornie wzrok wlepił w ziemię.

— Jakto? zawołał Izrael. Nie pamiętacie, iż każda sekunda zwłoki może życie człowieka kosztować?

Nikt się nie odzywał.

— Niech i tak będzie. Snadź się omyliłem, licząc na waszą odwagę. Zegnam was. Jeden przynajmniéj z naszego grona potrafi obowiązek swój wypełnić.

I zwrócił się ku studni. Okrzyk uwielbienia i podziwu wyrwał się z wszystkich piersi. W jednéj chwili zebrano potrzebne narzędzia, jeden ochotnik się przybliżył, następnie drugi i trzeci i czwarty, aż Izrael doczekał się dwóch oddziałów, z których kolejno pierwszy miał zstąpić do roboty, a drugi zastępować znużonych.

Długie i straszne minęły godziny, zanim ci mężni ludzie zdołali przez gruzy przebić się aż do głębi studni. Bryły ziemi i gruzów zawalały wszelką komunikacyę. Godziny wnet na dni się zamieniły, ludzie pracowali jak tylko górnicy pracować są zdolni, a usunąć przeszkód nie byli w stanie. Izrael nie wychodził z kopalni, tam nawet krótkiego używał w nocy wypoczynku, a czuwający przy nim robotnik otrzymał rozkaz zbudzenia go na pierwszy alarm. Nigdy zaś dłużéj nad trzy godziny nie sypiał.

— Kiedy kto cały jest pogruchotany i nie miał czasu aby przyjść do siebie, nie dziw, że nie zawsze może podołać woli, rzekł z uśmiechem raz do oddziału robotników, który go śpiącego zdybał.

Tłomaczenie to było zbytecznem. Jeżeli robotnicy dumni byli poniekąd z siebie, dumniejszymi jeszcze się czuli z tego, który ich nauczył znać samych siebie. W ich oczach zupełna abnegacya Izraela nadludzkiém opromieniała go światłem, podziwiali, uwielbiali jego spokój niewzruszony, mnogość środków jakie umiał odnajdywać, nareszcie wytrwałość niespożytą w dosięgnięciu zagrzebanych w gruzach ofiar.

Przebito się nareszcie do jednego z chodników. Tłum zebrany na powierzchni mógł powitać kilku z żywo pochowanych górników. Dwóch czy trzech docucono jeszcze, inni żyć przestali. Niepodobna opisać wzruszenia zgromadzonych, gdy nareszcie ukazał się sam Izrael, dźwigający w objęciu młodego synowca Tomasza Rees, który uszedł śmierci, ponieważ znajdował się dość daleko od miejsca wybuchu. Belka spadając złamała mu obojczyk, głód i wycieńczenie sił pozbawiły go ostatka przytomności.

Tymczasem niespodziana radość zgotowaną była w téj chwili Izraelowi. Oko jego dostrzegło stojącą nad brzegiem wybladłą postać Tomasza Rees. Wyglądał jak trup, ale w wzroku pałało życie i mężne postanowienie.

Poznał od razu, kogo to Izrael ocalił. Gwałtowne ogarnęło go wzruszenie. Nareszcie zdobył się na zapytanie:

— Dla mnie to uczyniłeś, nieprawdaż?

Izrael kłamać nie umiał, ale rozczulać się nie chciał.

— Cóż z tego? Dość że chłopiec żyje i nie zbyt potłuczony.

Dozorca długo wpatrywał się w Izraela, a łzy powoli w męzkiéj zebrały się źrenicy.

— Wiem jak cię cenić, Izraelu Moor. Dumny jestem mieć ciebie za pane, ciebie, który się staniesz sługą Boga. Jeżeli zginąć mamy niebawem, żadna dusza milszą od twojéj Zbawicielowi nie będzie. Serce to moje przeczuwa.

— Wiem, czém jestem, rzekł urywanym głosem Izrael, nie wiem czém będę, ani ty znać tego nie możesz. Dajmy temu pokój. Dla czegoż tu przyszedłeś? Zanadto jesteś słabym.

— Zobaczymy. Otóż udałem się do domu, aby ulżyc trosce serdecznéj. Nie zastałem żony, podobno wraz z dzieckiem przytuliła się u naszéj krewnéj. Przecież by mnie oszukać nie chcieli? Co się z nią działo w czasie méj choroby? Dla czegoż przy mnie nie była?

— Ostatni raz com ją widział, pobożną pieśń śpiewała.

— Śpiewała.

— Tak jest, i to głosem tak rzewnym, że do żywego mnie poruszyła. Bóg musiał jéj prośbę wysłuchać.

przed delegacyą, dla któréj jako broniący interesów kraju na trudném stanowisku i wobec przemożnych przeciwników złożenie mandatu przez któregokolwiek posła nie może być obojętne.

Takiém zaś dopełnieniem ostatniéj w charakterze poselskim czynności chcę zadość uczynić obowiązkowi ciążącemu na każdym obywatelu: uszanowania swego kraju i jego reprezentacyi; równie jak złożeniem mandatu miło mi będzie dać wyraz uległości dla moich wyborców.

Lwów, dnia 26 października 1877.

Dr. Julian Czerkawski.

# Wyrok Stolicy św.

## w sprawie języka polskiego.

Nie masz zaiste ohydniejszego ucisku, sroższego gwałtu i bardziéj o pomstę do nieba wołającego pomiatania uczuć narodu, jak kazać mu się modlić i Boga chwalić w nieznanym i znienawidzonym języku. Mówiąc o téj sprawie przy innéj okazyi przywiedliśmy na pamięć obraz ludu izraelskiego, co lutnie swoje zawiesił na wierzbach płaczących nad brzegami babilońskich strumieni, zaklinał się, iż woli raczéj, aby język jego skołczał, niżby z ust jego pieśń święta brzmieć miała po ukazie, aby raczéj prawica jego skostniała, niżby na zbeszczeszczonéj lutni do takiéj przygrywać miała pieśni. Takiego gwałtu, przypominającego barbarzyństwo babilońskich satrapów, dopuszczała i dopuszcza się Moskwa na braciach naszych pod jéj jarzmem jęczących, nakazując im, aby zapomniawszy słodkich dźwięków ojczystéj mowy w języku wroga publicznie się modlili, a co gorsza zasłaniając się przytém powagą Stolicy Apostolskiéj. Zdradliwy i podstępny carat chciał w ten sposób nieszczęśliwéj i od całego świata opuszczonéj braci naszéj odjąć ostatnią kotwicę nadziei, chciał bolejące serca zatruć jadem zwątpienia w sprawiedliwość Boga i jego Namiestnika na ziemi, wmawiając w ofiary swoje, że Ten, w którego ręce Chrystus złożył pełnią władzy, przechylił się na stronę mocniejszego i oddał dziatki swoje na łup wroga. Ale serca polskie wierzyły i ufały, że Ojciec św., który tylokrotnie z taką apostolską odwagą wyrzucał władzcom północy ucisk i dławienie polskiego Kościoła nie może powagą swoją uświęcić tak sromotnego gwałtu, a spodziewając się, że w utrapieniu swojém usłyszą od Piotrowéj skały głos umocnienia i zachęty, udały się do Rzymu prosząc z synowską uległością, aby w téj ważnéj sprawie wyrok swój wydał i maskę obłudy zdarł z podstępnéj Moskwy. Rzym przemówił i zdradne sieci, w które braci naszych uwikłać chciano, rozstrzygnięciem swojém od razu potargał, stawając po stronie pokrzywdzonych. W jednym z ostatnich numerów paryskiego Monda znajdujemy odnośny dekret kongregacyi św. Officium, który wraz z uwagami wstępnemi tego dziennika w przekładzie podajemy:

Wiadomo każdemu, że carski rząd w Rosyi chciał na własną rękę narzucić duchowieństwu i wiernym katolikom zaprowadzenie języka rosyjskiego do rytuału, kazań, nieszporów i pieśni kościelnych, usuwając z nich języki: polski, ruski, litewski i inne, używane od wieków i zatwierdzone na prośbę episkopatu przez Stolicę świętą.

Napotkawszy w wierności duchowieństwa i ludu nieprzebyte trudności w przeprowadzeniu téj zmiany, która może tylko nastąpić za zezwoleniem Stolicy św., proszonéj o to przez biskupów, rząd zwrócił się, używszy napróżno najgwałtowniejszych środków przeciwko duchowieństwu i wiernéj ludności, do Stolicy Apostolskiéj, aby otrzymać od niéj, nie upoważnienie, do którego despota wszech Rosyi, jak mówiono, nie mógł się zniżyć, lecz oświadczenie, na którém legalność wspomnianéj zmiany oprzećby się mogła.

Nie trudno odgadnąć, że z takim dokumentem w ręku rząd cesarski przełamałby rychło wszelki opór. A choć Stolica św. oparła się zachciankom rządu rosyjskiego, nie powstrzymało go to wcale ani od ogłoszenia, że wybór języka dla kultu dodatkowego pozostawia Rzym ludności, ani też od rozszerzania wieści, że upoważnienie nadeszło, ani wreszcie od użycia siły przeciwko tym, którzy temu nie dawali wiary. Tym sposobem stało się, że kilku niegodnych duchownych, a nawet jeden rzekomy wikaryusz kapitulny dyecezyi, któréj biskup od 15 blisko lat znajduje się na wygnaniu, usłuchali raczéj ludzi, aniżeli Boga, co pomiędzy duchowieństwem i ludem wywołało podziwienia godny opór i odwołanie się do Stolicy św., ze strony zaś rządu straszliwe prześladowanie.

W skutek licznych próśb, wystósowanych w tym przedmiocie do Ojca św., Jego Świątobliwość powierzył całą tę sprawę św. Officyum, które rozstrzyga kwestye dotyczące wiary. Po dostatecznem zbadaniu sprawy, aby oświecić sumienia pozostające w wątpliwości i przeciąć raz na zawsze węzeł téj kwestyi, tak zręcznie przez rząd rosyjski zawikłanéj, wydano z rozporządzenia Ojca św. zamieszczony poniżéj dekret. Nie potrzebujemy, zdaje nam się, dodawać, że rząd rosyjski, nie zaprzestając prześladowania katolików, poddanych cara, będzie stale utrzymywał, że prześladowanie to wywołaném zostało jedynie uporem Stolicy św.; ale nie od rzeczy będzie odpowiedzieć obrońcom rosyjskiego rządu, że Pan wlał w serca ludzkie wiarę głównie dla tego, aby ludzie umieli w razie potrzeby wyznawać ją nawet kosztem życia, i że potrzeba ta sprawdza się głównie w każdéj chwili w Rosyi, gdzie katolicy muszą albo stawać się apostatami, albo znosić prześladowanie.

Zwolennicy cara nie zaprzestaną oskarżać Papieża, że jest nieprzejednanym; ale Namiestnik Chrystusa zrobi swą powinność, a w takim razie Ten, którego reprezentuje na ziemi, nie opuści go.

Oto dokument, o którym mowa:

BEATISSIME PATER!

Fautores schismatis ex aliquot annis omni contentione inducere conantur linguam Russiacam in publicum cultum divinum Ecclesiarum catholicarum ritus latini in Provinciis Poloniae, Lituaniae aliisque Imperio Russiaco subditis. Innovatio autem hactenus quidem in eo consistit, quod in illis partibus Sacrae Liturgiae et administrationis sacramentorum, quae cultus suppletorius appellatae ex immemorabili consuetudine hucusque peragebantur lingua Polonica, nunc pro Polonica iidem schismatis Fautores substituere conantur linguam Russiacam non sine gravi catholicae fidei discrimine ac maxima fidelium perturbatione et offensione.

In hisce angustiis plures Sacerdotes ac laici Ecclesiae Catholicae filii, ut suae aliorumque plurimorum conscientiae consulerent ad S. Apostolicam Sedem confugerunt, ab ea opem ac lumen impetraturi. Unice ergo ad Sanctae Religionis catholicae, quam a majoribus acceperunt, conservationem, et ad conscientiarum securitatem, iidem Sacerdotes ac fideles humillime imploraverunt declarationem sequentium quaestionum:

1) Utrum in cultu divino suppletorio quem dicunt, pro lingua Polonica, quae ex immemorabili consuetudine in usu est absque S. Sedis auctoritate substituere linguam Russiacam licitum sit?

2) Utrum Sancta Sedes hujusmodi substitutionem linguae Russiacae toleraverit vel tolerare censenda sit?

Feria IV. die 11 Julii 1877.

In Congregatione Generali S. Romanae et Universalis Inquisitionis habita coram Emis ac Rmis DD. S. R. E. Cardinalibus Generalibus Inquisitoribus, propositis suprascriptis dubiis iidem Emi ac Rmi DD. decreverunt. — Ad primum et secundum — Negative.

(L. S.)

A. Jacobini
Assesor S. O.
I. Pelami.
S. Rom. et Univ. Inquis. Notarius.

Dokument ten brzmi w dosłownym przekładzie jak następuje:

Ojcze Swięty!

„Poplecznicy schizmy starają się od kilku lat wszelkiemi siłami o wprowadzenie języka rosyjskiego do publicznego nabożeństwa po kościołach katolickich obrzędu łacińskiego w prowincyach Polski, Litwy i innych berłu rosyjskiemu podległych krajach. Nowość ta zasadza się dotychczas na tém, że w tych częściach św. liturgii i administracyi św. Sakramentów, które nabożeństwem dodatkowém nazwane, na mocy zwyczaju od niepamiętnych czasów aż do dni naszych sprawowane były w języku polskim, — ciż sami poplecznicy schizmy w miejsce języka polskiego zaprowadzić teraz usiłują rosyjski, nie bez wielkiego niebezpieczeństwa dla wiary katolickiéj i ku wielkiemu wiernych zatrwożeniu i zgorszeniu.

W tem trudném położeniu kilku kapłanów i wiernych katolików pragnąc swoje i innych sumienia uspokoić, udało się do św. Stolicy, spodziewając się od niéj pomocy i światła uzyskać. Jedynie tedy celem zachowania religii katolickiéj, którą od przodków odziedziczyli i dla ubezpieczenia sumień swoich, wyżéj wzmiankowani kapłani i wierni pokornie prosili o rozstrzygnięcie następujących pytań:

1) Czy wolno jest w nabożeństwie, dodatkowém zwanem, zaprowadzać bez upoważnienia św. Stolicy w miejsce języka polskiego, używanego od niepamiętnych czasów na mocy zwyczaju, — język rosyjski?

2) Czyby Stolica św. na takie zaprowadzenie języka rosyjskiego pozwoliła, lub czy można sądzić, że na nie pozwala?

W środę 11 lipca 1877.

Na posiedzeniu jeneralném św. rzymskiéj i powszechnéj Inkwizycyi, odbytém wobec Ich Eminencyi Najdostojniejszych św. rzymskiego Kościoła Kardynałów Inkwizytorów jeneralnych, ciż sami Najdostojniejsi Kardynałowie na przedłożone, powyżéj wymienione wątpliwości odpowiedzieli — na pierwszą i drugą przecząco.

(L. S.)

A. Jacobini,
Asesor św. Oficium.
I. Pelami,
św. rzym. i powsz. Inkwizycyi notaryusz.“

# Rząd włoski i Ojciec św.

Wymowny dokument uważał za stósowne ogłosić sekretarz stanu kard. Simeoni w półurzędowym dzienniku Osservatore Romano. Zdarzenia, o których wspomina, odnoszą się wprawdzie do czasów przedsierpniowych i swego czasu tylko ciału dyplomatycznemu zakomunikowane były. Dnia atoli 23 bm. czytamy wnajpoważniejszéj gazecie rzymskiéj podany okólnik. Fakt sam ogłoszenia ma na celu pouczyć katolików świata, co sądzić mają o rządzie włoskim. Naszym zatém obowiązkiem jest podać dosłownie w przekładzie głośną skargę Stolicy św. na ten rząd, który wtargnął nie tylko nieprawnie do Miasta św., ale w sposób najbezwzględniejszy obchodzi się z przybytkami pańskiemi. Niepodobna prawie uwierzyć przytoczonym faktom, ale wątpliwość ustaje, gdy podpisany jest pod dokumentem sekretarz stanu kardynał Simeoni — zaiste osoba wiarogodna.

Słuszność trzeba przyznać dziennikowi Diritto, organowi demokracyi rzymskiéj — gdy mówił (Nr. 121):

„Kwestya rzymska miała być rozwiązana samym zaborem Rzymu. Co za iluzya! Właśnie w dzień zaboru rzeczywiście się kwestya rzymska rozpoczęła — rozpoczęła się i pozostanie pomimo uznania Europy.“

W Rzymie dwóch rządzić nie może — jedynie Ojciec św.

Okólnik brzmi:

Dan w Watykanie 23 sierpnia 1877.

W pamiętnéj alokucyi z dnia 12go marca b. r., gdy Ojciec św. niezliczone krzywdy, Kościołowi i najwyższéj władzy zadane od chwili zabrania Rzymu, opłakiwał w słowach, które znalazły w sercach wszystkich katolików potężny oddźwięk — należało się spodziewać, iż obecni rządzcy oszczędzą najczcigodniejszemu Papieżowi dalszych utrapień. Tymczasem przeciwnie ciągle w zwykłéj nienawiści postępując, w ostatnich nawet dniach czynami nie tylko świętokradzkiemi, niesprawiedliwemi, ale nadto nieprawnemi gorżko zasmucili Jego Świątobliwość, zranili również uczucia religijne Rzymian przez to, że pomniki historyczne i artystyczne zburzyli.

Do wzmiankowanych czynów należy zamknięcie kościołów św. Antoniego opata na Eskwilinie, P. Maryi na placu Kolegium rzymskiego, zajęcie kaplicy połączonéj z kościołem Scta Maria della Scala. Mają zamienić pierwszy kościół na szpital, drugi na koszary, kaplicę na szkołę gimnastyki. Sposób, w jaki zamysłu dokonano, był bardzo gwałtowny i najbardziéj despotyczny. -- Proboszcz przy kościele ś. Antoniego, który jest sukursalnym w parafii Scta Maria Maggiore. odebrał 6 sierpnia ustne uwiadomienie, że nazajutrz kościół będzie zagrabiony; w kilka godzin potém piśmienne odebrał zawiadomienie o zawieszeniu rozporządzenia, a w końcu d. 13 pomimo protestacyi ze swéj strony widział opieczętowane drzwi kościoła, chociaż w kościele jeszcze N. Sakrament się znajdował.

Co do kościoła św. Marty formalności jeszcze mniéj zachowano. Tu dnia 13go przedstawili się bez uprzedniéj zapowiedzi członkowie junty likwidacyjnéj, zakazali stróżowi świeckiemu, właśnie obecnemu, przywoływać przełożonego duchownego, a potém zanim zdołał ktoś założyć protestacyą, zapieczętowali drzwi

---

— Zdrową więc była? i dziecko także?

— Nie troszcz się o nich; dobrą znaleźli opiekę. Później weźmiesz ich napowrót do domu. Ponieważ razem zostaliśmy ranni, chciałem cię mieć przy sobie.

Słowa Izraela nie zdołały rozwiać smutnéj troski z czoła Tomasza. Atoli zaniechał myśli o sobie i swoich w téj chwili, gdy wyraźniejszy naglił obowiązek.

— Izrael, stawiam się pod twe rozkazy. Zostało jeszcze kilka ofiar do wydobycia z kopalni. Może która z nich dotąd żyje. Czy razem zstąpimy pod ziemię, czy kolejno jeden po drugim?

— Ni jedno ni drugie. Wracaj do domu, miéj pieczę o zdrowiu własném, dopóki je całkowicie nie odzyskasz.

— Podobno i ty nie ustępujesz od powziętego raz zamiaru. Otóż, Izraelu, i ja ciebie nie odstąpię.

— Pamiętaj, że się zachować winieneś na przyszłość. Zastąpisz mnie, gdy zginę.

— Masz słuszność, potrzeba głowy i kierownika. Ty zostań, ja zejdę.

— Pierwsze prawo mnie przysługuje.

— Izraelu, może się zbytecznie uganiasz za chwałą? Nie możesz tedy mnie, przyjacielowi, ustąpić choć cząstki téj pociechy, że i o nim po śmierci nie wszyscy zapomną? Wszak niech się stanie wola twoja. W każdym razie ani myślę cię odstąpić.

— Widzę, że ustąpić ci trzeba. Jednego się tylko boję, że gdy zasnę, nic mnie obudzić nie zdoła. Przyznaję, że upadam od zmęczenia i pójdę do domu.

— Widzę to dowodnie. Nadużyłeś sił twoich.

— Tomaszu Reas, posłuchaj mnie jeszcze. Te klęski ostatecznie mnie niszczą, wiem, że już teraz się nie podniosę. Żałuję, iż ci się dawniéj sprzeciwiałem w sprawie święcenia niedzieli.

— A więc na przyszłość obiecujesz wierność prawom i przykazaniom Bożym?

— Tak jest, jeżeli przyszłość jest jaka przedemną.

— Miéj dobrą nadzieję, Izraelu. Walczysz w dobréj sprawie, ufam, iż doczekam twego zwycięztwa.

— Zwycięztwa nad kim? Nad sobą samym! Nie zaprzątaj sobie próżno głowy moją lichą osobą. Nie zasługuję na to. Bądź zdrów Tomaszu Rees.

Kiedy dozórca zstąpił do kopalni dla kierowania dalszemi poszukiwaniami, wszystkie ofiary pierwszego wybuchu już na powierzchnią wydobytemi zostały. Nie odnaleziono dotąd połowy robotników obcych, którzy z pomocą przybyli. Czterech zdybano nieżywych w zaniedbanéj oddawna części kopalni. Między nimi był i sam inżynier, kierujący wyprawą. Inne a dalsze poszukiwania najzupełniéj zawiodły. Wiadomość o szlachetném postępowaniu Tomasza Rees rozbiegła się szeroko i głośno. Zewsząd przybywali ochotnicy, aby dzielić z nim trud i niebezpieczeństwo, a zarazem dopomódz wycieńczonym pracą górnikom. Z kolei wszystkie chodniki zostały oczyszczone z gruzów, a dotąd brakowało jedenastu ludzi i żadnego po nich śladu nie znaleziono.

Tomasz Rees dorozumiał się, iż przed katastrofą musieli się od towarzyszów odłączyć. Kto wie, czy zawalone sklepienie nie przegrodziło ich murem od innych galeryi, w żywym zagrzebując ich grobie. Ale w jakim tu kierunku dalsze prowadzić poszukiwania? Dozórca ludzi swoich na cztery podzielił oddziały i rozesłał ich w miejsca, gdzie najprędzéj spodziewał się jakichkolwiek rezultatów. Robotnicy mieli postępować z wszelką przezornością Tomasz Rees zalecał im zwłaszcza, aby nie zaniechali środków ostrożności względem sączącéj w wielu miejscach wody.

W istocie bowiem raz po raz pod naciskiem ostrych narzędzi tryskała niespodzianie woda. Robotnicy na widok téj nowéj komplikacyi głośno szemrać zaczęli i do reszty otuchę stracili.

— Chyba się mylą i nie doliczyli się ludzi wydobytych już z kopalni.

— Zapewne, nadaremnie dajemy życie.

Wszakże Tomasz Rees wiedział, że jeżeli kto nigdy w tych rzeczach pobłądzić nie mógł, to Izrael. Zaręczał tedy górnikom, iż świetne powodzenie wnet ich trudy uwieńczy.

Zabrali się ponownie do pracy, ale już bez zapału. Tomasz Rees uczuł także rosnący niepokój wobec coraz znaczniejszego napływu wody. Alboż Izrael nie przybliżył się nadto do miejsc dawniéj wyczerpniętych? Nie mógł zbadać kierunku przypływającéj wody i ztąd nowa troska.

W tém okrzyk tryumfu wstrząsnął sklepienie.

— Znaleziono ich, panie Tomaszu! odezwali się nareszcie!

Dozórca pospieszył na miejsce. Uderzył motyką w ścianę obyczajem górniczym. Raz, dwa... raz dwa! poczém nadstawił ucha i słuchał.

— Bogu Najwyższemu dzięki! rzekł po chwili. Nie gruba nas rozdziela ściana. Do roboty, bracia. Tu każda sekunda jest cenna, za pół godziny musimy ztąd uciekać.

Słowa te podwoiły czynność górników. Wnet można już było rozeznawać głosy.

— Od trzech dni, co tu jesteśmy, nie przestajemy dawać sygnały, bijąc nogą o ścianę.

— Ilu was tam jest?

— Jedenastu.

— Zyjecie wszyscy?

— Ledwo dyszymy, odparł głos szorstki.

— Zaraz, zaraz! cierpliwości!

Robota postępowała żywo. Nie wolno było ani chwilę stanąć. Dozórca gorączkowo powtarzał:

— Prędzéj, prędzéj! musimy się ztąd wynosić.

Gdyby górnicy wiedzieli, co się dzieje, co przeczuwa Tomasz Rees, rzuciliby niezawodnie motyki, aby własne ratować życie. Alboż miał prawo ukrywać im grożące niebezpieczeństwo? To pytanie wciąż go w sumieniu nękało.

Nareszcie ustał odgłos motyk regularnie bijących w ścianę. Robotnicy usunęli gruzy, aby otwór rozszerzyć. Wystąpił najprzód jeden człowiek trupio blady, potém drugi i trzeci, aż do dziesięciu, podobnych powstającym z grobu umarłym. Jedenasty i ostatni, ku ogólnemu zdziwieniu rzucił się w objęcia dozórcy. Był to Dawid, syn Izraela Moor.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wewnętrzne, a zażądawszy od stróża kluczy, zamknęli bramę zewnętrzną.

Co się tyczy kaplicy Della Scala, zawiadomił sekretarz junty poprzednio ustnie, a rano 4 sierpnia oświadczył, że bierze w posiadanie święte miejsce i ustępuje na rzecz municypalności rzymskiéj, którą jeden urzędnik reprezentował.

W taki sposób dokonano potrójnéj świętokradzkiéj grabieży.

Na uniewinnienie nie da się przywieść żadnego tytułu prawnego, ani nawet pozoru prawności. Nie tylko prawo Boskie i kościelne się temu sprzeciwia, ale nawet rozporządzenia prawa cywilnego w sprzeczności z niem stoją.

Jakoż w artykule 18 prawo z 7 lipca 1866 o korporacyach religijnych stanowi: „Wyjęte są od zaboru na rzecz fiskusa i od wcielenia: 1, budynki na użytek kultu przeznaczone, aby w nich zachować obrazy, statuy, nieruchomości i święte ubiory.“ Na mocy tego prawa zabrano klasztory św. Antoniego, świętéj Marty i Della Scala, ale kościoły i ich kaplice pozostały na cel powyższy. Nie można więc zrozumieć, jakim sposobem ministeryum wbrew prawu zagarnia to, co nigdy nie podlegało konfiskacie.

W postępowaniu ustném przy zajęciu kościoła św. Antoniego przytaczają jako przykład wywłaszczenie klasztoru, które nastąpiło na mocy dekretu królewskiego z dnia 18 sierpnia 1871, wydanego w myśl prawa z 3 lutego tegoż roku w sprawie przeniesienia stolicy rządu do Rzymu; ale łatwo zrozumieć, że nie może być mowy o wywłaszczeniu tam, gdzie rząd nigdy ani nie oznaczył, ani nie zapłacił nic za rzeczony kościół, a przecież za klasztor to się stało. Na usprawiedliwienie dwóch drugich grabieży nawet tego kruchego pozoru nie ma. Niech więc każdy osądzi słuszne oburzenie Ojca ś. na widok zamienienia szanowanych miejsc na cele świeckie.

W kościele św. Antoniego proboszcz Panny Maryi Śnieżnéj odprawiał nabożeństwo; parafianie przyjmowali chrzest św. i inne Sakramenta, głoszono tu słowo Boże, uczono katechizmu, a od niedawna kościół służył chorym szpitalnym i Siostrom przy nim pracującym; nadto kościół jest monumentalny; jego facyata jest jedyną w swoim rodzaju tak pod względem starożytności, jak stylu, posiada w środku nawy najlepszy utwór Odazziego, na ścianach i w dwóch kaplicach w bok Ołtarza Wielkiego są sławione malowidła Piotra Parrocela, kaplica zaś św. Antoniego znakomitą architekturą się odznacza. Oprócz dwóch jedynych w swoim rodzaju starożytnych ozdób posiada obrazy Mikołaja Ciccignani, zwanego della Pomarance, a na ścianach cudowne uzdrowienia Świętego, pędzla P. B. Lombardelli, zwanego della Marca.

Kościół ś. Marty również się odznacza doborem artystycznym i tu dziennie kilka Mszy św. się odprawia, tu się odprawiają wszystkie uroczystości kościelne, wszystkie większe święta z największą świetnością, a w końcu liczne bractwo, czyli towarzystwo artystów ma prawo do kościoła. Również wychowańcy szkół wieczornych na Transtevere i inne jeszcze bractwo swoje nabożeństwa odbywają w kaplicy della Scala, któréj municypalność ma zamiar użyć na cel wyżéj wzmiankowany. Dla uchylenia nawet ułudnego pretekstu nibyto pożytku i konieczności publicznéj, jaką ku usprawiedliwieniu swoich zamachów przywodzą, wystarczy rozważyć, że choć drobne uczucie uszanowania dla miejsc świętych zdecydowałoby inną władzę do zaradzenia potrzebom swoim w inny sposób, a nie przez zamianę powyższych kościołów. Tak przy św. Marcie, jak św. Antonim są najobszerniejsze place, które bardzo pożytecznie dadzą się użyć bądź na koszary, bądź na szpital.

Jedynie zatém wzgarda kościołów katolickich popycha rząd do nieprawnéj grabieży dwóch najlepszych kościołów bez potrzeby i to w czasie, gdy świątynie protestanckie cieszą się wszelką względnością i mnożą się coraz liczniéj w najludniejszych częściach Rzymu. Ani Waldensi, ani Anabaptyści, ani inni nie potrzebują się obawiać wywłaszczenia ze strony rządu.

Każdy umysł badawczy z tych zdarzeń może wywnioskować, jaki los spotka kościoły rzymskie w najbliższéj przyszłości, gdy dłużéj nieszczęsne prądy obecne potrwają. Obecnie nie zasłaniają bynajmniéj zamysłu swojego, że pragną stopniowo zagarnąć do użytku publicznego nie tylko kościoły, konwenty, klasztory, bractwa i zmniejszyć dowolnie liczbę parafii. Na początek podług tego planu zniszczyli kościoły św. Cajusa, św. Teresy i inne, a teraz znów nastąpiły świeże grabieże.

Podpisany kardynał, sekretarz stanu nie może się uchylić od obowiązku doniesienia urzędownie Jego Ekscellencyi o tych bolesnych zdarzeniach, końcem łaskawego zakomunikowania własnemu rządowi owych zdarzeń, które wymownym są komentarzem utrzymywanego ciągle zdania, że po zagarnięciu władzy doczesnéj Papież w Rzymie ma władzę duchowną i juryzdykcyą nad osobami i rzeczami świętemi nietkniętą. Zechciéj Wasza Ekscellencya od piszącego nowy ten list przyjąć zapewnienie i uczucia najwyższego poważania.

(podp.) Jan kard. Simeoni.

---

## KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

**Z prowincyi,** 28 sierpnia.

(Stósunki kościańskie.)

(x.) Niedawno wracałem z pogrzebu nieodżałowanego ks. Symf. Tomickiego i nie mogłem pojąć, co się od pewnego czasu zrobiło z Kościanem. Od czasu walki kulturnéj, jakby cholerą dotknięty, nieomal co dzień ktoś pada ofiarą. Miasteczko dawniéj tak ożywione, zamożne, teraz jakoby połowa ludności wymarła. Wiadomą rzeczą, że żydowstwo od dawna spiknęło się z nieprzyjaciołmi chrześciaństwa i używa wpływu swojego i pieniędzy, aby opanować prasę i wszelkiemi sposobami podkopać Kościół Chrystusowy i zgnieść go, jak ongi samego Mistrza zabiło. Zdaje się, że i tutaj to samo plemię sprzysięgło się z odstępcą, aby gnębić wszystko co szlachetne, co katolickie. Słyszę, że pewna liczba sędziów ma być translokowaną dla tego, że nie dość energicznie przeprowadza „prawa majowe.“ Wiemy, że wszyscy trzéj księża z Kościołem trzymający wygnani, p. Robiński, nauczyciel katolicki przy domu roboczym w Kościanie odprawiony dla tego, że nie chciał grać na organach p. Brenkowi.

P. Laurentowski, zastępca przewodniczącego, osądzony i skazany na 8 miesięcy więzienia za to, że zamknięty cmentarz kazał otworzyć. Dowiaduję się, że przy wywoływaniu przysięgłych odrzucono w Lesznie wszystkich katolików i mężów przychylnych Kościołowi, że ukarano ojca zmarłego dziecka, które 6 dni czekało na pogrzeb a które strapiony ojciec przyniósł na rozkaz policyi do miasta przed bramę cmentarną. Skutkiem tego zebrało się mnóstwo ludu, na czele którego był p. Laurentowski, aby kazać cmentarz otworzyć. Ów ojciec nie miał żadnego udziału w tumulcie, stał tylko spokojnie nad trumną, dopóki cmentarza nie otworzą i za to, że dziecko jego zmarłe dało powód do zbiegowiska, ukarano go 4ma miesiącami więzienia!

Nie rozumiemy też skazania ks. Kucharzewicza za to, że pozwolił ks. Dziegieckiemu odprawić nabożeństwo w Białczu.

Jedyném ogniskiem życia katolickiego w mieście był jeszcze dotąd dom Sióstr Miłosierdzia pod imieniem świętéj Zofii, za staraniem ś. p. księdza Koźmiana nabyty i urządzony. Była to ochrona dla sierót, przytulisko dla kalek, wzór poświęcenia i cnoty dla niemoralnych. Obecnie prześladują ten dom za to, że się który ksiądz zmiłuje i dla Sióstr mszą św. odprawi, komunią św. poda, do któréj dawniéj co dzień przystępowały. Uwięziono siostrę Barbarę, która tyle zasług położyła w ostatniéj wojnie niemiecko-francuskiéj. Pomimo to, że ma tylko areszt (Haft) a nie więzienie (Gefängniss), utrudniają przystęp, każą pierze skubać, wypuszczają, zamykają i wpuszczają razem ze zbrodniarkami. Nie dość tego. Drugą jéj towarzyszkę z pod Metzu, Matkę przełożoną Sewerynę Morawską, chcą uwięzić i cały dom znieść. Zwracamy uwagę Panów deputowanych na to spustoszenie, jakie „kulturkampf“ i panowie „proboszczowie“ sprowadzają.

---

**Z Powidza,** 29 października.

Nareszcie po kilkakrotném zapowiadaniu zjechał p. Moerke do nieszczęśliwego Powidza w dniu 24 bm. wieczorem. Panowie żandarmi w liczbie 5 czy 6 wyczekiwali już od dwóch dni na tego pana. O godz. 6 zajechał wóz z rzeczami, a tutejszy żandarm p. Mücke mocno się zadyszył, nim znalazł dwóch Niemczyków i pijanego Gózła do zdejmowania rzeczy, a pewien cieśla Niemiec nie chciał iść i dał mu dobrą odprawę. Około godz. 7 zajechał powóz i bryczka, z których wysiedli: p. Moerke, jakaś stara kobieta, podobno matka, i dwie panny, jak powiadają, siostra i służąca. Probostwo po przybyciu tych „gości“ zajaśniało światłem w oknach i to ściągnęło wielu ulicników, którzy z krzykiem i hałasem oblegali plebanią, wołając: Niech żyje „Majufes!“ — co ma znaczyć „ksiądz majowy“, czyli „majowczyk“, tak tutaj nazywają tych, co przystali na prawa majowe. Pomimo jasnéj nocy i tylu żandarmów wybito kilka szyb, a w jaki sposób, czy pijani pomocnicy, czy jaka złośliwa ręka nam nieprzyjazna to zrobiła, trudno odgadnąć. Zandarmi opowiadali, że kawał cegły wpadł do pokoju i to narobiło tyle hałasu, że owa panna zawołała ze strachu: „Czy to tak zawsze będzie?“ — P. Moerke do dziś dnia nic nie robi, o nic się nie troszczy; tylko podobno je i pije. Szklarz, który szyby wprawiał, opowiadał, że widział go bardzo zagniewanego, że tylko flaszki po pokoju „latały.“ Po wprawieniu szyb okazali panowie żandarmi taką gorliwość, że nawet cicho stojących na ulicy zaczepiali i kazali się rozchodzić, ale to nic nie skutkowało. Na drugi dzień p. Mücke żandarm zaczął się troszczyć o kościół i biegał to do kościelnego, czy nie będzie daléj służył, to do prowizorów kościoła po serca od dzwonów, ale wszędzie z kwitkiem go oddalono, tak, że dotąd dzwony się nie odezwały. Miasto całe w głębokim pogrążone smutku. Przed wprowadzeniem p. Moerke zbieraliśmy się do kościoła tak licznie, że świątynia była napchana. Śpiewaliśmy różaniec, godzinki, gdy nadszedł czas mszy chłopcy zadzwoniły jak gdyby ksiądz był wyszedł z zakrystyi, czytaliśmy modlitwy do mszy św., była ewangelia, kazanie z Niedzieli, na Sanctus, Podniesienie, Baranek Boży dzwonek się odzywał, tak samo po mszy św., niby na błogosławieństwo Najśw. Sakramentem; odczytywaliśmy litanie, modlitwy za Ojca św., ks. Kardynała, zupełnie tak, jakbyśmy księdza mieli. Niepodobna się było od łez wstrzymać, patrząc na nasze osierocone nabożeństwo; a jednak mieliśmy wielką ulgę w naszym smutku. Nawet na nieszpory i w dni powszednie często żeśmy się schodzili na modlitwy; na nieszporach zwykle odczytano nam jeszcze naukę, — a dzisiaj p. Moerke wszystko nam odebrałeś, ani pojmujesz, jaką nam krzywdę zrobiłeś, zamykając nam kościół, bo nigdy przenigdy nie pójdziemy do niego, dopóki tam będzie „pasterz“ z ramienia rządu a bez misyi kanonicznéj, bez woli Ojca św. i prawowitego Biskupa. Podobno wobec pewnego świadka chodził p. Moerke po pokoju, załamując ręce i wołając: „O jaki ja nieszczęśliwy człowiek! co się zemną stanie?“ Jesteś księdzem p. Moerke, wiesz co masz robić, opuść nas, pojednaj się z swoją prawowitą władzą duchowną, powróć na swoję posadę biezdrowską, a skończy się twoje i nasze nieszczęście. Czyż nie widzicie już w tém panowie „proboszczowie rządowi“, na jakiéj stoicie drodze? Gdzie was nie masz, chociaż księdza żadnego nie masz, tam świątynie przepełnione, a gdzie wy tylko staniecie, tam pustki jakby wszystko wymarło. Nam świeckim trudno pojąć, jak człowiek wykształcony, naukowy, może się dla chleba narzucać na urząd, gdzie się wszyscy od niego odwracają, a cóż dopiero duchowny, który odbiera misyą duchowną wyłącznie z rąk świeckich! Toć święty Wojciech, gdy widział, że Prażanie nie zważają na jego nauki, choć był prawowitym Biskupem, opuścił swoję stolicę biskupią, a wy widzicie, z jakim wstrętem się od was odwracamy, jaką krzywdę nam wyrządzacie, a gwałtem nam się narzucacie na pasterzy duchownych? Prawdziwie ślepotą was poraził książę ciemności!

Postscriptum. P. Moerke nie ma drzewa, jakiś leśniczy odstąpił mu podobno drzewo, ale nikt nie chce go zwieść. Usługi nie ma żadnéj z miasta, tylko podobno jakaś żydówka im posłużyła. Pisała dawniéj „szanowna Posenerka“, jakoby z Powidza, że p. Moerke zgodził tęgiego organistę, kościelnego i sługę do służenia do mszy św.; do dzisiaj nikogośmy z mężczyzn nie widzieli w domu p. Moerke.

---

**Warszawa,** 26 października.

☐ Szczytna to rzecz modlitwa dziękczynna a zwłaszcza modlitwa narodu, w chwilach wielkich dramatów dziejowych. Ale jakże wstrętną jest świętokradzka parodya modlitwy przemocą nakazanéj z urzędu, w intencyach wprost wrogich temu, komu modlić się każą. My katolicy znamy dobrze modlitwę za nieprzyjaciół, o przebaczenie i nawrócenie; ale teraz znowu każą nam się modlić o zwycięstwo dla tych, co nas gnębią zaciekle, każą prosić Boga o błogosławieństwo dla oręża, który od wieku tkwi w łonie ojczyzny naszéj! Jeśli to nie jest piekielne urąganie z modlitwy i z Tego co ją ma wysłuchać, to chyba car biały rzeczywiście wierzy, jakoby był posłannikiem idei chrześciaństwa i wolności. W ostatnim czasie po wszystkich kościołach warszawskich a dotąt jeszcze na prowincyi odbywają się nabożeństwa dziękczynne z powodu zwycięstwa brata carskiego nad baszą tureckim w Azyi. Obowiązkowo sfery urzędowe a tu i owdzie garstka ciekawéj gawiedzi stanowi kontygens uczestniczący w tych nabożeństwach zewnętrznie; co się tam komu w duszy dzieje, o co prosi nieba, to już chyba Bogu wiadomo. Moskale krzywią się na to, że się nie entuzyazmujemy orężnemi ich sukcesami. Czytaliście pewno w Gołosie, że fizyonomia Warszawy ma być najlepszym barometrem sytuacyi na teatrze wojny; jeśli na ulicach Warszawy spotyka się twarze rozjaśnione, to znaczy, że z pewnością jaki basza przetrzepał Moskali; jeśli fizyonomie są zasępione, to pewno wojska carskie mają powodzenie. Obecnie z powodu nabożeństw znowu wyrzuty nam robią. Pyszni są ci nasi opiekunowie! Chcą od nas entuzyazmu, gdy go nawet w Rosyi nie ma. Aksakow deklamował w Moskwie na temat o zniszczeniu Turcyi i możemy mu wierzyć, że niszczyć pragnie on serdecznie razem z całą Moskwą; ale jeśli co rozjaśnia pognębione czoło Moskali, to nie tyle przyszłe zniszczenie Turcyi ile owe tajemnicze: „budiot łuczsze“ (będzie lepiéj), które sobie wszyscy powtarzają, a które streszczają w sobie nadzieję zmiany systemu rządu po wojnie. Czy to nadzieja urasadniona? Zobaczymy.

U nas cisza panuje zupełna. O nowiny bieżące nie pytać nawet, bo przybywanie ciągłe rannych nie jest już nowiną. Ruch miejski wprawdzie nie zmniejszył się, choć brakło szastających się z rozpuszonemi szablami oficerów, stagnacya jednak ogólna czuć się daje. Handel z zagranicą, dzięki kolosalnéj niskości kursu rubli, zniżył do minimalnych rozmiarów, co po części wyszło chwilowo na korzyść fabryk krajowych, ale żeby to była korzyść stała, trudno się spodziewać. Z drugiéj strony zastraszającym jest upadek ciągły stanu posiadłości ziemskich. A sprawa to bezwątpienia najważniejsza z dotyczących naszego bytu materyalnego, to też budzi obecnie obszerną dyskusyą i zajęcie tak w prasie jak w kołach obywatelskich. Wynikiem dotychczasowych badań środków zaradczych jest uznana powszechnie potrzeba: a) pozyskania dla rólnictwa kredytu melioracyjnego; b) rychłego utworzenia banku hipotecznego; c) zapewnienia rólnikom łatwiejszego i tańszego kredytu wogólności tak hipotecznego jak osobistego; d) rozwinięcie przemysłu mającego bezpośredni związek z rólnictwem; e) uregulowanie fatalnéj kwestyi serwitutowéj; f)całkowita lub częściowa parcelacya majątków. — Jak widzicie, pole do działalności obywatelskiéj nader szerokie, potrzebujące pilnéj zarady; cóż z tego jednak, że dobra wola i inteligencya społeczeństwa chętną jest jąć się pracy, kiedy rząd stawia na każdym kroku przeszkody, przez literalne skrępowanie rąk każdéj samodzielnéj inicyatywie i system wtrącania się w najdrobniejsze szczegóły prac ekonomicznych krajn. Prawodawstwo moskiewskie, zwłaszcza u nas, nie daje stałych norm regulujących przez ustawę prawa ludności do działania w zakresie dobrobytu krajowego, stowarzyszeń, przedsiębiorstw zbiorowych itp. — w każdym specyalnym wypadku trzeba się odnosić do Petersburga, a od dobrego humoru pana ministra zależy, czy pozwoli łatać biedę lub każe jéj kwitnąć aż skutku. Nawet na utworzenie prostéj spółki pożyczkowéj w miasteczku, czyli jak u nas zowią „towarzystwa zaliczkowo-wkładowego“ potrzeba osobnego zezwolenia ministeryum; wobec tego trudno się dziwić, że w Królestwie całém są tylko dwie takie spółki, a lichwa ma rozległe pole do zapuszczania trujących korzeni. Otóż w sprawach przyjścia w pomoc rólnictwu krajowemu, zdani jesteśmy na łaskę rządu. Dotychczas środki zaradcze, o których wspominam powyżéj, nie wyszły jeszcze po za sferę projektów. Sprawę utworzenia funduszu melioracyjnego wzięło w swe ręce Towarzystwo kredytowe ziemskie a obecnie idzie głównie o zebranie faktów stwierdzających, że przedsiębranie w kraju naszym melioracyi na szeroką skalę mogłoby się rzeczywiście opłacać. Sprawę banku hipotecznego podnieśli świeżo w ostatnim czasie właściciele ziemscy gubernii siedleckiéj, występując równocześnie ze staraniami we właściwych sferach, których skutek dotąd niewiadomy. Niezależnie też od projektów banku hipotecznego zwrócono się zarazem w téj kwestyi do krajowéj instytucyi Banku Polskiego. Obecnie filie Banku Polskiego udzielają kredyt rólnikom, pożyczki te jednak, dawane tylko na termina kilkomiesięczne a przytém dość wysoki procent, nie przynoszą rzeczywistego pożytku. Mimo ątoli licznych żądań reformy, upragnione ułatwienia nie zostały dotąd w statucie Banku zaprowadzone. Rzecz prosta, że przy braku środków kredytowych, i szersze rozwinięcie przemysłu rólniczego musi iść oporem. Prawdziwą jednak piętą achilesową rólnictwa naszego są tak zwane serwituta albo słażebności. Był to piekielny wymysł smutnéj pamięci komitetu oporządzającego, pod przewodnictwem przyszłego oporządziciela Bułgaryi księcia Czerkaskiego, rzucony jako wieczna kość niezgody pomiędzy właścicielem dóbr a włościaninem, którego żądze pobudza. Uregulowanie téj kwestyi byłobo błogosławieństwem dla rólników naszych; to też wielu z nich okazuje nawet gotowość do kosztownych ofiar, byle raz ten ciężar usunąć, ostatecznie jednak przy przesadnie wygórowanych żądaniach chłopów, mało umów przychodzi do skutku. To zaś położenie rzeczy utrudnia niezmiernie i przeprowadzenie ostatniego z wymienionych wyżéj proponowanych środków — parcelacyi gruntów. W taki sposób przedstawia się wszystko co dotychczas w sprawie ratowania posiadłości ziemskich projektowano, a z czego niestety zrobić bardzo się mało udało.

Zjazdy rólnicze i Kółka, które zaczęto u nas z pożytkiem odbywać, brały sprawę serwitutów pod rozwagę, a może byłoby przyszło do obmyślenia względnie najlepszego środka. Obecnie jednak władze rządowe przestały udzielać pozwolenia na odbywanie zjazdów gospodarzy wiejskich, pomimo że na każdym z nich był zawsze obecnym naczelnik powiatu lub naczelnik żandarmów. I to jest państwo, chełpiące się misyą cywilizacyjną, a działające na własną szkodę, byle dogodzić pobudkom zawiści i zemsty; mówię na własną szkodę, bo przy fatalném położeniu finansów państwowych, podcinając coraz więcéj warunki dobrobytu ludności podatkującéj, jużci chyba raz w końcu doprowadzi to państwo do ruiny.

W takich stósunkach należy się wszelkie uznanie inteligencyi naszego kraju, że ile może podtrzymuje rysujący się gmach bytu i stósunków życiowych. Między innemi zasługą jest téj inteligencyi, mianowicie wiejskiéj, że bierze ona żywy udział w organizacyi gminnéj, pragnąc samorząd gminom wiejskim nadany, wyzyskać ile możności na ich korzyść. Stósunek też ludu do szlachty, acz jeszcze wielce trudny, łagodzi się pomału, a już to przynajmniéj powiedzieć można, że pewien stopień zaufania ustala się stosunkowo znacznie. Potrąciwszy o ten przedmiot, nadmienię nawiasowo, że pogłoska, która i do nas doszła, jakoby car miał wydać manifest do włościan polskich, oddając im straż bezpieczeństwa w kraju, — niema sensu poprostu. Rząd sam nie ufa dziś tylę chłopu polskiemu, jak to było wówczas, gdy go łudził złotemi górami, które się okazały w końcu blagą. Charakterystyczną jest pewna wersya, jaką opowiadają sobie u nas z okoliczności téj pogłoski. Oto w komitecie ministrów w Petersburgu podobno istotnie zastanawiano się nad projektem podobnym. Atoli zdanie przemawiające za projektem pobił jeden z uczestników narady następującą anegdotą historyczną: gdy Napoleonowi I. radzono wywołać powstanie na Ukrainie, ręcząc, że można tam 100,000 kozaków wsadzić na koń, — cesarz odrzekł: „tak, wsadzićby można, ale jak ich potém zsadzić?“ Owóż kwestya ta o późniejszém „zsadzeniu“ z konia chłopa była argumentem decydującym.

Powracając do bieżących spraw ekonomicznych, nadmienić tylko dziś mogę, że mamy także na porządku dziennym kwestyą utworzenia Towarzystwa kredytowego dla miast prowincyonalnych, o czém obszerniéj napiszę w następnéj korespondencyi. Niniejszy list kończę wzmianką, że dnia 27 b. m. będzie w Warszawie otwartą „wystawa pracy kobiet,“ obiecująca być wcale ciekawą, choć stósunkowo nie wiele dotąd jest zgłoszeń wystawczyń. I z tego objawu prac organicznych naszych, zdam wam sprawę w swoim czasie.

**Genewa**, 26 października.

(I. Cz.) Gdyby jeszcze potrzeba było jakichkolwiek dowodów dla wykazania nicości tak zwanego starokatolickiego ruchu, miniony tydzień byłby w stanie dostarczyć ich każdemu. Bo przypuściwszy, że podobna sprawa może mieć oszczerców, żaden z nich celem zohydzenia jéj nie zdołałby wymyślić takiego skandalu, jaki tu rzeczywiście miał miejsce.

Z dziesiątka i coś księży odstępców, których tutejszemu rządowi udało się gdzieś daleko na obczyznie dla siebie pozyskać, dwaj wsławili się byli poniekąd nienawiścią dla rz. kat. Kościoła. Jeden z nich rok temu właśnie wydał był w odpowiedzi na pisemko, ogłoszone przez powracającego na łono Kościoła odstępcę, broszurę, która zarówno bezczelnością jak zjadliwością oszczerstw. na Kościół św., jego sług i głowę miotanych, się odznaczała. Wbrew naturze ludzkiéj, która gardzi zdrajcami, choćby ci nawet na jéj korzyść działali, radykali tutejsi pewnego rodzaju czcią otaczali te dwa indywidua. A gdy pewnego razu jedno z nich, siedząc, jak to było jego zwyczajem, w kawiarni, obrażoném się uczuło pogardliwém jakiémś słowem, które doń zwrócił człek w gminie powszechnie poważany i członek rady municypalnéj, rząd tutejszy — rzecz tu dotąd niesłychana — mszcząc się za swego ulubieńca, nietylko temu człowiekowi proces wytoczył, lecz nadto przed procesem cały dzień i noc całą we więzieniu go przetrzymał.

Otóż wyobraźcie sobie podziw i hałas, gdy się wieść rozeszła, że właśnie ci dwaj panowie, przez rządców genewskich tak polubieni, przez kasę państwową tak hojnie darzeni (obydwaj pobierali po 5000 fr. pensyi), przez krzykaczy na żołdzie będących tak wysoko podnoszeni, nagle, bez przyczyny, nie zawiadomiwszy przedtém nikogo, w nocy z przeszłéj soboty na niedzielę z tak zwanemi żonami i bagażami znikli bez śladu z plebanii, które niegdyś po wyrzuceniu z nich przemoeą prawowitych posiedzicieli wygodnie dla nich kosztem państwa urządzono.

Jakiż powód tego zniknięcia, myślicie, podali w pierwszéj zaraz chwili upokorzeni jak nie można lepiéj radykali? Działać tu musiały pieniądze Watykanu, a pośrednikiem był niezawodnie ks. Biskup Mermillod — rzekli i najzupełniéj zdawali się być z siebie zawodoleni, że taki wymyślili powód skandalicznéj defekcyi. W nienawiści swojéj biedacy nie spostrzegli się, że ostrze tego zarzutu, skierowane przeciw Rzymowi i jego synom, najpierw i najgroźniéj przeciw nim samym się zwraca. W rzeczy saméj, trzeba było mieć strasznie niskie wyobrażenie o charakterze zbiegłych proboszczów, aby ich od razu posądzić o przedajność. A skoro tak, czyż cześć i względy, któremi ich niedawno otaczano, nie świadczyły jak najdowodniéj, że ci, którzy im takowych nie szczędzili, albo podle kłamali, albo sami do podobnych szujostw zdolni byli. Z tego dilematu wychodu nie masz.

Podejrzenie radykałów stwierdzoném zostało pozornie następującym faktem: Na drugi dzień po zniknięciu proboszczów zjawił się do policyi trzeci renegat, sprawujący urząd parocha w jakiéjś wiosce, i złożywszy 2500 fr. oświadczył, że kwotę tę otrzymał od zbiegłych, którzy i jego do odstępstwa namawiali, na co jednak on się nie zgodził. Tegoż dnia pojawił się także w dziennikach list uciekinierów, objawiający, że „przekonawszy się, iż zabiegi około urządzenia narodowego kościoła w Genewie w gruncie rzeczy są tylko intrygą polityczną, niżéj podpisani widzą się zmuszeni do opuszczenia téj sprawy i do powrócenia na łono jedynego kat. Kościoła, prawdziwego stróża wiary chrześciańskiéj.“

Jakąż mniemacie nagrodę odebrał ów ksiądz denuncyant za swoję rzekomą wierność? Oto powszechnie zaczęto twierdzić, że dwaj zbiegli, otrzymawszy od ks. Mermillod 75,000 fr. jako cenę potrójnego odstępstwa, oszukali kolegę, część mu tylko dając przeznaczonéj dlań kwoty, co zwietrzywszy ten ostatni, tym sposobem zemścił się na nich. Jeżeli więc sami radykali tak nisko cenią narzędzia, za pomocą których ugruntować pragną reformę, jak ją zowią, religijną, katolicy prawowierni nie mają słuszności całéj sprawie, jéj protektorom i tychże narzędziom nieść wzgardę, odrazę i lekceważenie?

Zbyteczna nadmieniać, że pogłoski o przekupstwie i o 75,000 fr. najmniejszéj nie mają podstawy. Oto jak się rzecz ma według tutejszego organu katolików. W ościennych okolicach Francyi utworzyło się dobroczynne towarzystwo w celu przychodzenia z materyalną pomocą tym z odstępców, którzyby okazali chęć powrotu na łono Kościoła i z nią bądźto przed ks. Biskupem Mermillod, bądź też przed dawniejszym swoim Biskupem się odkryli. Taka pomoc jest tém potrzebniejsza, ile że ludzie ci do niczego więcéj niezdolni nadal, tylko kosztem publicznéj dobroczynności istnieć mogą. Rzecz ta więc od przekupstwa tak daleka, jak niebo od ziemi. Wszakże wyjaśnienie to organa radykalne przyjęły za przyznanie się do winy i nuż ztąd napadać na Kościół i katolików, aż im Courrier de Génève następującém oświadczeniem usta zamknął:

„Nie inaczéj, powiada on między innemi — my się szczycimy tém, co się stało, lecz powiedzieliśmy już raz, że było to dziełem miłosierdzia, nie zaś przekupstwem. A dzieło to uskuteczniali Francuzi, nie ks. Biskup Mermillod, innemi słowy uskutecznił je „ambulans dla odstępców genewskich“, jak się wspomniane towarzystwo dobroczynne nazywa. Kupuje się tylko to, co ma wartość; odstępca zaś, który umaczał ręce w niegodziwościach schizmy genewskiéj, stał się już przez to samo obrzydliwością nad obrzydliwoście, nosi on na sobie piętno pana Carteret, a to równa się prawdziwéj śmierci politycznéj — do niczego więcéj on nie zdolny. Jakże więc chcecie, żeby go kupować? co każecie z nim robić? Lecz nieszczęśliwy ten jest zarazem istotą żyjącą, trzeba pielęgnować jego rany, trzeba go posłać do ambulansu, co też uczyniono. Nie masz wątpliwości, gdyby dobroczynność francuska nie była nic uczyniła dla tych nieszczęsnych, ci, którzy dziś karcą katolików za ich czyn miłosierny, wyrzucaliby im jako zbrodnią ich twarde serca. To samo pismo rządowe nie zaniechałoby wołać ze łzami w oczach: „Patrzcie, jak straszną jest zemsta ultramontańska! nie przebacza nigdy! odmawia kawałka chleba tym, co śmieli opuścić owczarnią na jeden dzień.“ To nie ulega wątpliwości, że nigdy wykonywanie miłosierdzia nie jest przykrzejszém, jak wtedy, gdy się je ofiaruje zdrajcy, co do zdrady dorzucił oszczerstwo i nienawiść. Potrzeba wielkości duszy na to, aby podać rękę nieszczęśliwemu, który się w takich znajduje okolicznościach. Lecz potrzeba też mieć duszę podłą, aby zapoznać i łajać tę wspaniałomyślność chrześciańską. Ze wszystkich niegodziwości schizmy największą jest ta, która znieważa jeszcze wspaniałomyślną dłoń, co podnosi ofiary, błotem i brudem téj schizmy skalane.

# Wojna moskiewsko-turecka.

* **Nad Dunajem** nie zaszło nic ważniejszego. Z Carogrodu donoszą tylko, że Czewket basza zajął korzystną pozycyą na drodze z Orhanii do Plewny. Z depeszy nie można wnioskować, czy owo zajęcie stanowiska ma na celu ofenzywę przeciw jenerałowi Hurko, lub też nosi charakter obronny. W Carogrodzie odbyła się wielka rada wojenna. Zresztą o wiadomościach dzisiejszych z wojny piszemy powyżéj.

Sytuacya Osmana baszy w Plewnie, jest obecnie na każdy sposób niezbyt świetną. Cernowanie pozycyi jego jest nareszcie dokonaném, i to w sposób utrudniający niepomału nawet ewentualne wycofanie się Turków z Plewny. O przebiciu się na wschód, niepodobna myśleć, a i odwrót w kierunku zachodnim lub południowym, ku Sofii nie łatwém też będzie zadaniem, nietylko wobec sił cernujących Osmana od strony Telisza, lecz głównie z powodu, iż Moskale, rozporządzają w téj stronie 20-tysięczną kawaleryą — podczas gdy Osman posiada jéj zaledwie około 1,000 — i mogą ściągnąć w danym razie znaczne siły z pozycyi pod Radziszowem i Bogotem dla zamknięcia wyjścia armii tureckiéj. Ta ostatnia pozostawiona jest saméj sobie, o pomocy bowiem ze strony Sulejmana lub Reufa niema na razie co mówić. Wedle dotychczasowego zachowania się Osmana sądząc, wybierze on, zdaje się, inną ewentualność, t. j. będzie się trzymał upornie w Plewnie, dopóki tylko zapasy starczą, a w tym czasie może jaki nieudały atak moskiewski zmienić sytuacyą na korzyść Osmana, a właściwie odwlec ostateczną katastrofę na czas pewien. Wobec tego położenia rzeczy, odzywają się głosy fachowych sprawozdawców, że Osman basza lepiéjby był postąpił, gdyby po odparciu ataków moskiewskich był się wycofał w którąbądź stronę, aby armią zachować nienaruszoną do działania na korzyść ogólnéj sytuacyi wojny. Wedle naszego zdania jednak, z ostatecznym sądem wstrzymać się należy, dopóki się nie wykaże, czy Turcy nie zdołają posiłkowemi wojskami wzmocnić Czewketa baszy w Orhanii, tak, aby tenże mógł przerwać pierścień żelazny, okalający w téj chwili Plewnę.

Ostatnia klęska Rumunów pod Plewną sprawiła w Bukareszcie okropne wrażenie. Korespondent Polit. Corr. w liście z 22 b. m. opowiada, że wiadomość o téj nowéj hekatombie wywołała powszechne przerażenie, które wnet ustąpiło miejsca rozpaczy.

Wobec tych wiadomości — pisze — wszystkie inne sprawy ustąpiły obecnie na drugie miejsce — o polityce nikt dziś nie mówi. Zapowiedziane na wczoraj zgromadzenie wszystkich grup partyi konserwatywnéj, które miało ostatecznie ułożyć nowy program, zostało odwołane. Kilku koryfeuszy tych grup zebrało się wprawdzie w salonie księcia Demetryusza Ghiki, ale pod wrażeniem okropnych wieści z pod Plewny nie zdołali swobodnie dysputować. Straszne te wieści dotknęły podobno najbardziéj panującą księżnę Elżbietę, któréj stan umysłowy, budzący już od śmierci dziecka jedynego wielkie obawy, obecnie jeszcze bardziéj się pogorszył. Wczoraj w południe przybył tu znowu wielki transport rannych żołnierzy rumuńskich. Przeważna część tych biednych ludzi ma odmrożone nogi. Dorobańcy rumuńscy zamiast butów mają tylko coś w rodzaju sandałów, które już dawno się podarły. Skutkiem tego całe oddziały tych wojsk stoją od kilku tygodni wśród dokuczliwego zimna bose w ściętych lodem rowach pod Plewną. Podług opowiadań lekarzy biednym tym ludziom gnije ciało u nóg, tak że po wojnie tysiące będą kalekami. Należy się spodziewać, że Bratiano, bawiący obecnie w Paradymie, jako tymczasowy minister wojny zarządzi wreszcie kroki, aby wkońcu z powodu odmrożenia nóg nie okazała się potrzeba przetransportowania do Rumunii całéj armii, któréj połowa już i tak spoczywa albo snem wiecznym albo też leży w szpitalu.

Czas otrzymał z Bukaresztu list, zawierający wiele nowych i ciekawych wiadomości. Z listu tego pozwalamy sobie powtórzyć ustępy niektóre. Korespondent pisze:

Jaki będzie przebieg dalszéj kampanii? Oto pytanie, które sobie tu wszyscy zadają, a nikt stanowczéj nie może dać odpowiedzi; pewném jest tylko, że pomimo wielkich zawodów i strasznego oporu, na który Moskale natrafili, ani na chwilę dotąd nie pomyśleli o odstąpieniu od przedsięwzięcia, lub o zawarciu pokoju przed odwetem. Tak w najniższych, jak w najwyższych sferach wiedzą dobrze, że byłoby to abdykacyą Rosyi. Winienem dodać, że upadku na duchu u Moskali nie ma, pomimo, iż czują doskonale upokorzenie, nie ma też fanaberyi i owego pobrzękiwania pałaszem, które dawniéj tak było rozpowszechnione między oficerami rosyjskimi. Jest u nich przekonanie, że w końcu pokonać Turcyą muszą, choćby kosztem wielkich ofiar. Jeden tylko car jest nieco przygnębiony i odczuł silnie klęski i upokorzenie. Nie jest on przy dobrém zdrowiu, najprzód chorował on na żółtaczkę, potém przyszła bronchitis, z któréj dotąd nie całkiem się wyleczył. Jest tu dość rozpowszechnione między Moskalami zdanie, że w kwietniu wejdą do Stambułu. Dla czego właśnie w kwietniu, wyrozumieć nie mogę, bo to jeszcze pora najgorszych i nieprzebytych dróg za Dunajem. Mniemałbym zatém, że w razie nawet pomyślnego dla Moskali obrotu rzeczy, dopiero początek czerwca możnaby naznaczyć jako porę stanowczego działania. O ile mi wiadomo, w sferach wojskowych rosyjskich następujący przewidują bieg wypadków na teatrze wojny: Plewna są to trzy góry i nie trzy, ale cztery doliny, gdyż czwarta rozpoczyna się w tyle pozycyi i wsuwa się między dwie skały. Są to już podnóża Bałkanu. Pozycyą tę na głównym trakcie, silną z natury, wzmocnili nadzwyczaj Turcy robotami ziemnemi, w których celują; pod tym względem przeszli oni wszystkie inne wojska i sami Moskale z podziwienia wyjść nie mogą; Turcy kopią się w ziemi, jak istne krety. Wszystkie te roboty są podminowane, takie przynajmniéj panuje mniemanie i dla tego atakujący nadzwyczaj działają ostrożnie, a w ostatnim ataku 19go nie weszli Rumuni do reduty, chociaż ją na chwilę Turcy opuścili. To też byłoby prawie bezużytecznem chcieć zdobywać tę pozycyą, co pominąwszy miny, drogo i tak już kosztowało i nadal o wielkie przyprawiłoby straty. Plewnę, przecież, jak tu sądzą Moskale, najdaléj do połowy listopada sami Turcy opuszczą, bo stopniowo wszelkie komunikacye Moskale im przetną, oraz dowóz żywności; dziś już liczna kawalerya przeszkadza związkowi tureckiemu z Sofią. Jeżeli Turcy opuszczą Plewnę, przełamawszy łańcuch rosyjski, który ją okala, znajdą na drodze do Sofii również silne pozycye i w nich znowu się oszańcują. Tych pozycyi w tym roku Moskale ani zdobywać, ani oblegać nie mogą i nie będą. Wojska z pod Plewny cofną się w części na lewy brzeg Dunaju z powodu niepewności komunikacyi i większéj trudności w dowożeniu żywności. Z armii następcy tronu przez zimę pozostanie na prawym brzegu tyle, ile potrzeba będzie do oblegania Sylistryi i Ruszczuku. Obsadzą także silnie têtes de ponts.

... Jenérał Ignatiew popadł stanowczo w niełaskę i to w następujący sposób: Pewnego razu cesarz był cierpiący i zamiast udać się do izby jadalnéj, kazał przynieść sobie obiad do sypialni, sztab obiadował w jadalni, a jenerał Ignatiew siedział na pierwszém miejscu; w tem wchodźi car: wszyscy powstali, a on wprost odezwał się do jen. Ignatiewa: „Powiedziałeś, że za trzy miesiące będziemy w Stambule, już blisko jest sześć miesięcy, a nas tam nie ma, upłynie 9 miesięcy, a jeszcze tam nie będziemy. Smuci cię to i mnie wielce, wpływa to na twoje zdrowie i na moje, ja muszę tu zostać, ale ty jedź do domu odpocząć“ — i wyszedł. W téj chwili wszyscy obecni odwrócili się od jen. Ignatiewa, a on wieczorem wyjechał. Ks. Czerkaski także w téj chwili ma być niby w niełasce. Mowa ostatnia Aksakowa złe sprawiła wrażenie. Ktoś z wyżéj położonych Moskali powiedział mi: „Tym razem Aksakow za daleko poszedł.“ Najbardziej z wszystkich niezadowolonym ma być następca tronu, którego inicyatywie nic zgoła nie pozostawiono i który słuchać musi ściśle rozkazów głównéj kwatery. Potępia on cały sposób prowadzenia wojny, jest w złym humorze, na wszystkich narzeka i tylko hr. Worończow Daszkow posiada jego zupełne zaufanie.

Pomimo niesłychanych kosztów tej wojny, rzecz dziwna a jednak prawdziwa, dotąd Moskale jeszcze wszystko płacą złotem, płacą za wszystko dobrze i niewątpliwie jest tu sposobność robienia najlepszych pieniężnych interesów. Jak długo to potrwa? Zdawaćby się mogło, że niebawem urwać się musi.

Z Pery pisze korespondent Koeln. Ztg:

Usunięcie Mehemeta Alego z naczelnego dowództwa nastąpiło głównie z tego powodu, że stronnictwo staroturecki widziało go niechętnie na tak wysokiém stanowisku i brało mu za złe, że otoczył się samymi oficerami zagranicznymi. Być może, że niepowodzenie jego pod Bielą było także po części winą Achmeta Ejuba baszy, który jest zdeklarowanym zwolennikiem i przyjacielem Redyfa baszy i podobno miał pretensyą otrzymania naczelnego dowództwa nad armią pod Szumlą po usunięciu serdara-ekrema. Mehemet Ali zanosił często skargi do seraskieratu na Egipcyan i miał nawet rozstrzelać kilku Egipcyan za nieposłuszeństwo. Poczytano mu to za zbrodnię. Po Sulejmanie nie spodziewają się tu czynów nadzwyczajnych, powiadają, że brak mu rozwagi i zimnéj krwi. Poświęcił on pod Szypką 20,000 żołnierzy, jedynie w celu odebrania wąwozu, do którego obrony, jak utrzymują Turcy, wystarczało 800 żołnierzy. W obozie pod Szypką panuje przekonanie, że Turcy wkrótce zdobędą fort św. Mikołaja. Reuf basza, który dowodzi obecnie armią turecką w Szypce, ma być człowiekiem bardzo uczciwym i bardzo zdolnym urzędnikiem administracyjnym, ale jego sława wojskowa gruntuje się tylko na klęsce poniesionej pod Jenizagrą.

Rząd wydaje obecnie 3 miliony funtów, a jak się dowiaduję, w najbliższéj przyszłości puści znowu w obieg dalsze 3 miliony kaimów. Tym sposobem będzie uzupełniona suma 16 milionów funtów kaimów, do których emisyi został rząd upoważniony uchwałą parlamentu. Bank otomański jest w przykrém położeniu. Nie może cofnąć swego wiza z pieniędzy papierowych, nie może zerwać stósunków z rządem, albowiem zaangażował się zanadto. W kasach banku jest jeszcze 2,400,000 funtów z pierwszéj emisyi kaimów, które miały służyć na pokrycie rozlicznych pretensyi bankierów tutejszych do rządu; ale z téj kwoty wydał już bank bardzo znaczną sumę. Przed nową emisyą papierów wartościowych, będzie jeszcze musiał rząd zasięgnąć zezwolenia parlamentu. Pewien finansista zapewniał mnie, że po zawarciu pokoju wszystkie pożyczki tureckie zostaną skonwertowane i utworzony będzie jeden fundusz, z którego w pierwszych 10 latach płacić będzie rząd wierzycielom nie więcéj jak jeden albo jeden i pół od sta, dopiero później, gdy kraj podniesie się ekonomicznie, wynosić będzie stopa procentowa dwa do dwa i pół od sta. Bank otomański nie płaci od dwóch lat ani procentów, ani dywidendy. Dziwić się należy, że mimo to ma jeszcze kredyt pomiędzy miejscowymi bankierami, którym nie daje najmniejszéj gwarancyi za wypożyczone miliony. Tylko jeden jegomość ze sfer bankierskich otrzymuje regularnie należące mu się kwoty. Jest to pan Azarian, ajent Providence Pool Company w północnéj Ameryce, który dostarcza broni dla armii tureckiéj. W tych dniach wysłano mu znowu 300,000 funtów w złocie. Podczas eksplozyi prochu w Makoikiöi poszło w niwecz 3000 ok prochu w wartości 1000 funtów. Ogólna szkoda przez zniszczenie budynków, machin i materyału wynosi 10,000 funtów. Abdul Hamid nakazał, ażeby wdowom i sierotom po zabitych 52 osobach wypłacano raz na zawsze pensye wdowie i zapomogi z funduszów państwowych.

Ponieważ subskrybcya na sprawienie odzieży zimowéj dla armii wydała bardzo skromne rezultaty, przeto nakazał rząd, ażeby obywatele państwa, bez wyjątku wyznania dostarczyli 500,000 watowanych kapot i tyleż par pończoch. Sam Stambuł ma dostarczyć 30,000 kapot i pończoch. Wojskowe warsztaty krawieckie szyją obecnie 350,000 watowanych kapot; z tych otrzyma armia turecka w Plewnie 50,000, armia azyatycka 150,000, a armia rozlokowana w wschodniéj Bułgaryi 150,000 sztuk.

Według wykazów statystycznych przebywa obecnie w Stambule 25,000 zbiegów w najokropniejszéj nędzy. W szpitalach wojskowych jest 15,000 chorych i rannych żołnierzy. Celem pielęgnowania chorych przybyło do Stambułu ostatnim parowcem tryesteńskim 8 sióstr Opatrzności i 4 dyakoniski z Drezna. Siostry Opatrzności mieszkają w katolickim klasztorze St. Benoit w Galacie, a dyakoniski w naszym szpitalu. Sfery rządowe obawiają się zatrudnić te zakonnice w szpitalach tureckich, a to głównie dla tego, aby jaki dzik Czerkes albo Zejbek nie znieważył ich, co mogłoby wywołać reklamacye dyplomatyczne, albo co najmniéj długi szereg artykułów dziennikarskich. W tych dniach ma odejść do Fi popola jeden oddział parku sanitarnego, w celu zabrania rannych z Szypki. Z Szypki i okolic położonych na południe Bałkanu mają chorzy i ranni być sprowadzeni do Stambułu. Ranni z armii bułgarskiéj zostaną pomieszczeni w Szumli albo Warnie, ale najgorzéj ma się z rannymi w Plewnie. Tam nie została jeszcze nawet poruszoną kwestya ambulansowa. Dla żołnierzy, którzy odznaczą się w walce z nieprzyjacielem, kazał sułtan Abdul bić medal; na jednéj stronie nosi ten medal podpis sułtana, tonghna, a na drugiéj stronie półksiężyc. Abdul Hamid należy do ludzi wdzięcznych. W tych dniach kazał on byłemu szeikowi-ul-Islam, Hajrule Effendiemu, a gdyś swojemu przyjacielowi, który niedawno popadł w niełaskę, wypłacać miesięcznie 10,000 piastrów. Jak wiadomo, wydał Hajruła Efleudi dwie fetwy o detronizacyi Abdul Azisa i Murada. Hajruła Effendi przeznaczył tę kwotę na zapomogi dla zbiegów. Obecny szeik-ul-Islam simplex homo, ale zreszią człowiek uczciwy, otrzymał order Osmanié najwyższéj klasy.“

* **Z Czarnogóry** donoszą, że książę Nikita udał się już do Orjaluki, a dalsze operacye czarnogórskie wkrótce się rozpoczną.

* **Z Azyi** otrzymujemy depeszę turecką donoszącą, że Muktar basza, wzmocniony jusz wojskami Izmaiła baszy — który przyprowadził z sobą 40 batalionów, liczących około 15 do 20,000 — przeniósł główną kwaterę pomiędzy Koprikoi i Zewin i przygotowuje się do powstrzymania nieprzyjaciela, zagrażającego Erzerumowi.

Petersburgski telegram sygnalizuje także połączenie się w jeden korpus wojsk Terguka sowa i Heimana, którzy razem nacierać mają na oddziały Izmaiła. Dnia 29 października stanęły oddziały obu jenerałów pod Hasankala.

Petersburg, 30 października Depesza Gołosa z Kirikdaru donosi pod datą dzisiejszą: W Kagismanie, obsadzonym przez wojska nasze, zaprowadzono urzędy rosyjskie. Układy z Karsem zostały zerwane; bombardowanie miasta rozpoczęto na nowo.

## NIEMCY.

* Berlin, 30 października. Izbie poselskiéj przedłożony został na dzisiejszém posiedzeniu projekt do prawa, tyczącego się zaciągnięcia pożyczki na budowle państwowe w wysokości 126,745,000 marek. — Przy obradach w pierwszém czytaniu nad etatem dodatkowym na rok 1877/78 zapytał poseł Rickert, co uczyniono dla melioracyi Wisły i żuław nadnogackich, na co minister Friedenthal oświadczył, że projektowane tymczasowe roboty rozpoczęte zostały bieżącego lata i ukończone być mają przed nadejściem pod względem wylewów najniebezpieczniejszego czasu. Zanim roboty melioracyjne na większą skalę się rozpoczną, należy przedsięwziąć poprzednio jak najstaranniejsze wypośrodkowania. — Poseł Meyer uzasadniał interpelacyą, tyczącą się wykonania zastrzeżenia, przewidzianego w par. 17 prawa o wprowadzeniu ordynacyi konkursowéj, na co odpowiedział minister Friedenthal, że rząd jest zdania, iż kwestya ta uregulowaną być powinna na drodze prawodawstwa niemieckiego. Prace przygotowawcze do tego są już w biegu. — Obrady w pierwszém czytaniu nad budżetem na rok 1878 i 1879 skreślone zostały z porządku dziennego na wniosek posła Richtera, a za przyzwoleniem ministra skarbu. — W dalszym przebiegu posiedzenia obradowano w pierwszém czytaniu nad ordynacyą drożną. Wobec twierdzenia posłów Richtera i Rauchhaupta, którzy byli zdania, że wydanie ordynacyi gminnéj powinno przedzić ordynacyą drożną, występował minister handlu ponownie za projektem, który w końcu przekazano komisyi z 28 członków złożonéj.

Berliner Autographirte Correspondenz zamieszcza urzędowe oświadczenie narodowo-liberalnego stronnictwa pod względem jego stanowiska do reformy administracyjnéj i zarazem co do rozpraw, które się w piątek i sobotę w zeszłym tygodniu w pruskiéj Izbie poselskiéj toczyły. Ciekawy ten dokument podajemy w dosłownem tłómaczeniu:

Reforma administracyjna rozpoczęła się pod wyraźném przypuszczeniem, że

1) inaugurowaną wprawdzie zostanie ordynacyą powiatową dla pięciu prowincyi wschodnich, jako najgwałtowniéj potrzebną, lecz rozszerzoną następnie na podstawie przez to pozyskanéj reforma ta ordynacyą prowincyi, gmin miejskich i wiejskich, tudzież na organizacyą władz;
2) w pięciu wschodnich prowincyach rozpoczęta reforma rozciągniętą zostanie, przy konieczném uwzględnieniu stósunków miejscowych, lecz w tymsamym duchu i na resztę części monarchii;
3) pod obu kierunkami, już ze względu na zewnętrzny bieg spraw, dozwolono na rozdzielenie pracy na kilka sesyi sejmu krajowego, z tém jednakże zastrzeżeniem, że całkowite ukończenie reformy przeprowadzone zostanie w nieustającym związku i podług wytkniętego planu.

Wobec zwłóczenia i chwiejności, jakie się od tego czasu w zachowaniu królewskiego rządu okazały; — wobec obaw, wywołanych najnowszemi oświadczeniami, rząd królewski pojmuje reformę administracyjną w szczuplejszym zakresie, niż to pierwiastkowo przypuszczano w obradach i uchwałach Izby poselskiéj, tudzież w oświadczeniach, a nawet w projektach królewskiego rządu; widzimy się spowodowanymi do oświadczenia:

W zgóry zakreślonem i energicznem przeprowadzeniu reformy administracyjnej w całéj rozciąg-

*Dodate*

# Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 250.

**Środa, 31 października 1877.**


głości pierwiastkowo powziętego celu upatrujemy tak teraz, jak dawniéj konieczną potrzebę kraju i dla tego za rzecz niezbędną, ażeby do zakreślonego a przerwanego dalszego prowadzenia reformy administracyjnéj potrzebne prawa niezwłocznie zostały przygotowane i sejmowi przedłożone.

Komentarz do tego dodany przedstawia hiszpryczny przebieg, jaki w mowie będąca sprawa zięła, rozwija, jak dyferencye pomiędzy stronnictwem postępowém a narodowo-liberalném coraz bardziéj się zaostrzały, jak w końcu, kiedy postępowcy posunęli się do zaproponowania uchwalenia wotum niezaufania dla ministerstwa, narodowo-liberalni całkiém z nimi zerwać byli zmuszeni. — Stronnictwo narodowo-liberalne udowodniło przez to ponownie, że, bądź jak bądź, rząd i nadal wspierać zamierza, choćby z poświęceniem własnych swych przekonań. Na pięknych słówkach stronnictwu temu nigdy nie zabrakło, lecz czyny jego wykazują, że w gruncie rzeczy nie ma ono żadnych zasad i śmiałoby o niém powiedzieć można, iż się kieruje jedynie utylitaryzmem.

W Torgawie wybrano dziś przy uzupełniających wyborach posłem do pruskiéj Izby poselskiéj rzecznika doktora Horwitza w Berlinie (narodowo-liberał) 176 głosami. Przeciwnik jego, wiceprezydent najwyższego trybunału Clauswitz w Berlinie (nowo-konserwatysta), otrzymał tylko 137 głosów.

## FRANCYA.

* Paryż, 29 października. Z Francyi nie otrzymujemy prawie żadnych ważniejszych wiadomości; wybory ściślejsze przeszły niemal niepostrzeżenie a o rezultacie ich czytamy tylko w gazetach powtórzenie mylnéj wiadomości, donoszącéj o 15 wyborach, podczas kiedy dotychczas słyszeliśmy tylko o 14. Jak w naturze walkę żywiołów poprzedzać zwykła cisza złowroga, tak i po za Renem cisza ta zwiastuje tém silniejsze natarcie radykalizmu i tém silniejszy opór ze strony rządu. Na chwilkę pojawiła się wieść o kandydaturze księcia d'Aumale na krzesło prezydyalne, przycichła jednak natychmiast i już dziś tylko echo jéj odzywa się w dziennikach bonapartystowskich, które gwałtownie przeciw kandydaturze występują; książę d'Aumale znalazłby przeciwników w republikanach, legitymistach i bonapartystach. Książę Audiffret-Pasquier ma jutro przybyć do Paryża, aby ponownie konferować z marszałkiem; Estafette donosi, że wczoraj marszałek Canrobert po dwa razy przyjmowany był w Elysée. — Książę Hohenlohe, ambasador niemiecki, oddał wczoraj wizytę pani Thiers. — Książę Tetuan, ambasador hiszpański przy dworze wiedeńskim, przybył do Paryża w przejeździe do Wiednia. — Królowa wirtembergska przybyła dzisiaj do Vichy.

## TELEGRAMY.

Kolonia, 29 października. Do Köln. Ztg. donoszą z Carogrodu z dnia 29 b. m., że Aleko baszę pozbawiono wszystkich tytułów i orderów.

Peszt, 30 października. Minister skarbu przedłożył dziś sejmowi budżet na rok 1878. — Przybyli tu ministrowie austryaccy odbyli kilka konferencyi z ministrami węgierskimi. Rząd austryacki pozostaje na stanowisku autonomicznéj taryfy celnéj. Rząd węgierski mógłby pod tym względem poczynić jedynie koncesye za inne kompensacye. — Dziś po południu odbyła się wspólna rada ministrów obu połów państwa pod przewodnictwem cesarza; przedmiotem obrad była kwestya traktatu handlowego z Niemcami. — Pester Lloyd uważa wczorajsze oświadczenie Wiener Montagsrevue, podług którego Austro-Węgry przed wybuchnięciem wojny z wiedzą Niemiec oświadczyć miały księciu Gorczakowi, że aneksya choćby i cała kwadratowego europejsko-tureckiego terytoryum przez Rosyą byłaby dla obu pomienionych państw casus belli, za całkiem bezzasadne.

## Ostatnie telegramy.

Carogród, 30 października. Sulejman basza donosi pod datą wczorajszą, że oddział moskiewski na wyspie pod Słobozyą stojący, został stamtąd wyparty. Bombardowanie Ruszczuka nie zrządza żadnéj szkody. Piechota i jazda moskiewska obsadziła Bourza, inne 2 pułki zajęły Culchwo pod Solenikiem. — Reuf basza telegrafuje z Szypki pod dniem 29 b. m.: Atak około 1000 Bułgarów na fortyfikacye Maragueisc został odparty. Oddział jazdy czerkieskiéj, odkomenderowany na rekonesans wąwozu Arpa pobił 1500 Bulgarów pod Czikaowasi. Padło 600 Bułgarów. Czerkiesi zdobyli 1120 sztuk bydła.

Rzym, 30 października. Pogłoski o nastąpić mającéj zmianie w gabinecie Depretisa i o zastąpieniu go ministerstwem Crispi'ego uważane są w kołach kompetentnych za nieuzasadnione.

Nowy Jork, 30 października. Welsh mianowany został posłem Unii w Londynie. Senat zatwierdził nominacyą Stongton'a do Petersburga a Kassona do Wiednia.

## Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Król raczył nadać inspektorowi budowli, radzcy budowniczemu Kasel w Ostrowie, order orła czerwonego trzeciéj klasy na pętlicy.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w Uroczystość Wszystkich Swiętych w Archikatedrze sumę odprawi JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie msgr. Szołdrski.

W Dzień Zaduszny nabożeństwo żałobne odprawi JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie monsignor Szołdrski.

* **Teatr.** Wczorajsze przedstawienie Fru-Fru zaliczamy do najudatniejszych w teraźniejszym sezonie pod względem wykonania artystycznego. Pani Woleńska grała rolę tytułową w całém znaczeniu słowa świetnie. Powiewna jak motyl i żywa w początku, pani W. przeprowadziła w grze następującą potém reakcyą charakteru nader konsekwentnie, a w scenach dramatycznych ostatnich aktów wywołała efekt poruszający do głębi widzów. Była to gra pojęta i wycieniowana aż do drobiazgów tak doskonale, jak dawno nie zdarzyło nam się widzieć, zwłaszcza na naszéj scenie. Talent pani W. odniósł wielki sukces w téj roli. Inne role wykonane zostały przeważnie bardzo dobrze. Panowie Podwyszyński (Brigard) i Woleński (Henryk) odznaczyli się grą pełną prawdy i wykończoną zupełnie; pan Roman utrzymywał z nimi szczęśliwą harmonią a w kilku scenach, np. u Gabryeli w Wenecyi, miał chwile bardzo dobrze uchwycone, co także powiedzieć należy o pani Siedleckiéj (baronowéj de Cambri) i baronie samym (p. Siedlecki). Niestety! — panna Henemann wzięła znowu rolę (Ludwiki), nie przystającą do jéj miary. Nader miluchne wrażenie robiło dziecię (panna Łęczycka) śmiałe i rezolutne, w roli małego Jerzego Sartorys. — O sztuce saméj, jako zbyt już znanéj, nie widzimy potrzeby pisać.

* **Wieczorek muzykalny** Towarzystwa muzycznego odbędzie się w piątek z następującym programem: 1) Tancred, uwertura na 4 ręce Rossini; 2) Haliczanka, romans na alt, Guniewicz; 3) Etude, Chopin; 4) Duet, alt i tenor, Gabusy; 5) „Zabłąkany w Poznaniu krakowiak," chór na głosy mięszane, Guniewicz.

* **Opłata szkólna** w wyższych rządowych zakładach naukowych podwyższoną zostanie od Wielkanocy, jak to już ordynaryuszowie w jednym z tutejszych gimnazyów zapowiedzieli z 72 marek na 90.

* **Nauczyciel gimnazyalny Reisky** przeniesiony został z tutejszego gimnazyum św. Maryi Magdalany do gimnazyum w Zeganiu.

* **Wyższy radzca rejencyjny baron v. Massenbach** składa dziś — jak donosi Ostdeutsche Ztg. — urząd administratora majątku Arcybiskupiego a w jego miejsce wstępuje radzca rejencyjny p. Perkuhn.

* **W handlu wiktuałów** przy W. Garbarach Nr. 17 powstał onegdaj przed południem około godz. 10 przez to o ien, że palący się węgiel wypadł z pieca na w pobliżu znajdujący się miech z koksem i tenże zapalił. Rychła jednakże pomoc zapobiegła dalszemu szerzeniu się ognia.

* **Czterech czeladników** aresztowano wczoraj za wspólnie popełnioną wielką kradzież skór przy ulicy Jezuickiéj. Skradzione skóry, z wyjątkiem jednéj, znajdują się w ręku policyi.

* **Pewien czeladnik rzeźniczy** nabił przed kilku dniami na ulicy Wronieckiéj wielkiego hałasu, pobił się z przechodzącym robotnikiem i wybił przytém w jednym ze składów kilka szyb.

* **P. Modest Maryański** przesłał Dziennikowi Pozn. następujące pismo:

Szanowna Redakcyo Dziennika Pozn.!

Z odwołaniem się do przyjętych w dziennikarstwie i w świecie literackim zwyczajów, proszę o zamieszczenie doniesienia:

1) Że, wskutek artykułu zamieszczonego w nr. 159 Dziennika Pozn. wezwałem ostatecznie akademickiego kolegę pana Wojciecha Łubieńskiego przed sąd obywatelski,

2) że tenże p. Wojciech Łubieński przez umocowanych swoich na dniu 18 i 20 lipca r. b. protokularnie na sąd taki bezwarunkowo się zgodził.

3) że skutkiem téj jego zgody rozpocząłem stosowne kroki w celu zwołania rzeczonego sądu.

4) że następnie jednak pan Wojciech Łubieński chciał sądowi zgóry nakładać warunek ten, żeby na sądzie tym o jego osobie i postępku wcale nie było mowy.

5) że skutkiem tego podpisany stracił możność sprawiedliwego poddania kroków jednéj i drugiéj strony pod sąd pierwotnie przez pana Wojciecha Łubieńskiego przyjęty,

6) że skutkiem tego podpisany zniewolony był postępowanie swoje własne oddać pod sąd obywatelski, którego wyrok jest na rozkazy każdego interesowanego.

7) że podpisany i dziś gotów udowodnić prawdę wszystkiego tego, co o adresie do p. Venturego publicznie powiedział, odpycha zrobiony sobie w Dzienniku Pozn. zarzut z tą mocą, jaką daje niewzruszone przekonanie o prawdzie, i z uczuciem, z jakiém wszelkie obelgi znosi, kto dobréj służy sprawie, a przed sądem czy to obywatelskim, czy to publicznym nigdy się nie usuwa.

Poznań, 31 października 1877.

Modest Maryański.

* **Wszystkie kasy publiczne**, tudzież wszystkie administracye kas oszczędności w Niemczech otrzymały od urzędu kanclerskiego rozkaz, ażeby przy zewarciu kasy na dniu dzisiejszym skonstatowały, ile w kasach swych mają bitych talarów a jakie sumy w niemieckiéj monecie złotéj i doniosły o rezultacie za pośrednictwem ministerstw krajowych urzędowi kanclerskiemu, który z wykazów tych chce się przekonać, ile jest jeszcze w obiegu krajowych monet srebrnych, tudzież jaka jest potrzeba monet niemieckich.

* **Bilety dzienne.** Królewska komisya kolei żelaznych w Głogowie wydała w tych dniach wyrok prostujący błędne a dla podróżującéj publiczności ze stratą pieniężną połączone zapatrywanie się urzędników kolejowych. Dotychczas utrzymywali urzędnicy kolejowi, że tak zwany bilet dzienny (retour billet) traci swą ważność po upływie następnego dnia o północy bez względu na to, czy go w dniu poprzednim zakupiono rano, czy po południu, oraz bez względu na to, czy podróżujący powrót do domu rozpoczął dnia drugiego czy nie. Kolej marchijska dolno-szlązka w Berlinie odpowiedziała na zapytanie pewnego podróżnego, że za biletem dziennym może wyruszyć z powrotem do domu dnia następnego o godzinie 11 wieczorem, mimo to zażądano w Hansdorfie, gdzie trzeba było wsieść na inny pociąg, od owego podróżnego, aby nowy bilet zakupił, co też nolens volens uczynić musiał. Na zażalenie jego poleciła komisya kolei żelaznéj w Głogowie zwrócić mu pieniądze i zawiadomiła go, iż urzędnikom w Hansdorfie zwrócono uwagę na tę pomyłkę, na co i my uwagę czytelników naszych zwracamy.

* **Z Jarocina** piszą do Orędownika: Swiat już wie, że od 3 lat nasza parafia jest bez pasterza, a nasz prawowity proboszcz ks. Rzeźniewski na tułactwie. Było to roku zeszłego, kiedy denuncyowano księdza Gitzlera, że w parafii naszéj miał udzielać chorym św. Sakramentów i to w asystencyi kościelnego Zaborowskiego i pana Urbańskiego; ów chory miał być niejaki Hibel. Dzisiaj Hibel zdrów, jak ryba, a tamci biedaczyska skazani na $1^1/_2$ roku więzienia! Jakiś Schützler mieszkający tuż w pobliżu chorego Hiblera, widział, czy chciał widzieć, jak ks. Gitzler z temi dwoma osobami szedł do chorego Hiblera. Schützler na to przysiągł, że byli: Zaborowski i Urbański przysięgli, że nie tylko nie byli, ale nawet nie nie widzą, żeby tam ksiądz był. Koniec końcem obżałowanych wsadzono do więzienia w Ostrowie, gdzie ich trzymano blisko kwartał w śledztwie. Koło 2 października rb. odbył się termin, na którym Schützler odwoływał się na p. Walterową, że ona mu o téj tajnéj scenie powiadała, i przypomniał sobie, że on sam nie widział, jak poprzednio przysiągł, ks. Gitzlera wchodzącego i wychodzącego z asystentami do chorego Hiblera. Pani Walterowa, przywołana na termin, zaprotestowała przeciw temu uroczyście i przysięgą stwierdziła, że nic a nic nie powiadała Schützlerowi, bo sama niczego nie widziała i o niczem nie wiedziała. Skutkiem tego miał się odbyć jeszcze jeden termin z przybraniem świadków, jacy tylko cośkolwiek przeciw obżałowanym wiedzieli. Na dzień czy dwa dni przed owym terminem całe miasto zadrżało; — Schützler nagle umarł! Hałas, tartas po Jarocinie: Schützler się otruł. to znowu ktoś go otruł, nareszcie nasz zacny dr. Niklewski zapisał mu takie pigułki, że nagle po nich skończył. Takie krążyły mowy po mieście, aż zbliżył się dzień sobotni, 12 m. b., który miał koniec położyć téj strasznéj zagadce. Dnia owego o godz. 5 zpołudnia gromadzono się koło domu Schützlera, by się przypatrzyć jego pogrzebowi. Już miano wynosić jego ciało z domu, a tu zajeżdża komisya z Pleszewa, złożona z fizyka powiatowego, p. dr. Preibisza i cyrulika, kraje trupa Schützlera i po skończonéj robocie oświadcza, że Schützler nie był otruty. Pokrajane ciało zamknięto do trumny i ruszono na miejsce wiecznego spoczynku. Noc była ciemna, wiatr huczał z północy, deszcz ulewny lał, kiedy Schützlera niesiono; latarka tylko rzucała blade światło na konwój pogrzebowy. Pomimo to termin się odbył — bez nieboszczyka. Prokurator w Pleszewie przeszło godzinę dowodził winy oskarżonych i sąd skazał ich. Wielkie są nasze cierpienia, jakie pruskie prawa majowe na nas sprowadziły, ale choćby były jeszcze raz tak wielkie, nie odstąpimy Kościoła rzymsko-katolickiego.

* **Z Kwieciszewa** piszą nam pod dniem 29 b. m. wieczorem:

Dopiero co opuścili mieszkanie tutejszego proboszcza ks. Ertmana panowie Büttner i Kaschlaw z Poznania, oraz z dwoma żandarmami, którzy tamże ścisłą odbyli rewizyą — szukając jakichś tam dowodów piśmiennych wspólnictwa ks. Ertmana z ekskomunikatorem mogilnickim. Już dnia 22 b. m., kiedy proboszcza ani jego sióstr nie było w domu, zajechali ci sami panowie, prawdopodobnie w téj saméj sprawie na probostwo — a nie zastawszy nikogo w domu, odjechali. Dziś krótko przed godziną 6 na wieczór zawitali znowu w komplecie i po przedstawieniu i wylegitymowaniu się rozkazem prokuratora w Gnieźnie odbył pan Büttner secundum ritum wspomnioną rewizyą w dwoch kierunkach: estetycznym szukając jakichś chustek do nosa, naukowym przeglądając wszystkie w biurku proboszcza skrypta i listy. Wspomniał też p. Bittner, że ma polecenie wywiedzieć się, w jakim stósunku nasz proboszcz się znajduje do ekskomunikatora mogilnickiego, Czy przez to rozumieć stósunek pokrewieństwa, powinnowactwa lub też tylko przyjaźni, życzliwości do owego zbrodniarza nie wypowiedział. Dowiadywał się też i o imię śp. matki proboszcza, — która już przed 4 latami w Trzemesznie umarła. Czyby i ją miano podejrzywać o wspólnictwo w sprawie ekskomuniki téj?

* **Szczerość.** Na placu zamkowym w Berlinie ściągnął jakiś urwisz z wozu banku głównego beczułkę z 7,000 markami. Schwycony na gorącym uczynku, stawiony został bezzwłocznie przed urzędnika policyjnego na odwachu. „Kto pan jesteś?" zapytuje go urzędnik, „złodziej z profesyi", odpowiedział bez wachania zapytany.

* **Pomnik ś. p. Kamińskiego,** na cmentarzu łyczakowskim, został dnia 28 b. m. w Lwowie poświęcony. Aktu religijnego dokonał ks. Niemczynowski z zakonu OO. Dominikanów. Po odśpiewaniu egzekwii, zabrał głos p. Jan Dobrzański i w długiém przemówieniu skreślił żywot i działalność znakomitego męża, który tak długo czekać musiał na tak skromny znak czci pośmiertelnéj. Mówca oddał hołd wielkim zasługom zmarłego jako badacza języka polskiego i wskrzesiciela sceny narodowéj we Lwowie. Po Dobrzańskim przemówił do licznie zgromadzonéj publiczności dr. Kamiński, burmistrz stanisławowski, synowiec Jana Nepomucena, dziękując wszystkim, którzy zajęli się zbieraniem składek i wystawieniem pomnika na mogile jego stryja. P. Witalis Smochowski, były dyrektor teatru polskiego we Lwowie i prezes komitetu, który zajął się ustawieniem pomnika, złożył na mogile swego mistrza i towarzysza wieniec laurowy. Na tém zakończyła się uroczystość. Grób Kamińskiego leży na tak zwanym starym cmentarzu przy głównéj alei prowadzącéj po pod kaplicę hr. Borkowskich. Równocześnie z ustawieniem pomnika przykryto mogiłę płytą kamienną. Sam pomnik jest bardzo skromny. Jest to niewielki, płytki blok z marmuru szląskiego. Na frontowéj ścianie umieszczono spiżowe popiersie Kamińskiego. Artystycznemu wykonaniu nie można wprawdzie nic zarzucić, ale wszyscy, którzy znali osobiście znakomitego pisarza i dramaturga a nawet należeli do rzędu najbliższych jego przyjaciół, utrzymują, że podobieństwo rysów jest nadzwyczaj małe, niemal żadne. Popiersie modelował z ryciny p. Tadeusz Wiśniowiecki a odlew z spiżu wykonał p. Kasprowicz we Lwowie. Pod popiersiem znajduje się następujący napis:

Janowi Nepomucenowi
KAMIŃSKIEMU
znakomitemu dyrektorowi sceny polskiéj
pisarzowi dramatycznemu,
filozofowi i badaczowi języka ojczystego
Wdzięczni Rodacy.

Ur. w Kutkorzu 27 października 1777. Um. we Lwowie 5 stycznia 1855.

Na drugiéj stronie płyty umieszczono następujący dwuwiersz z Krakowiaków i Górali:

„Nie przestańcie wy uczeni siać ziarna mądrości,
Choć się teraz nie rozpleni, zejdzie w potomności!"

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek dnia 1 listopada, Wszystkich Swiętych. Wschód słońca o godzinie 6 minut 57. Zachód o godzinie 4 minut 30. Długość dnia 9 godzin 33 minut.

Wypadki historyczne. 1320 Pobicie Krzyżaków. — 1497 Smierć Filipa Kallimacha. — 1625 Sejm potwierdza ugodę sztumdorfską. — 1733 Posłowie Augusta III. podpisują elekcyą. — 1768 Bitwa pod Lanckoroną.

Pojutrze, w piątek dnia 2 listopada, Dzień Zaduszny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 59. Zachód o godzinie 4 minut 28.

Długość dnia 9 godzin 29 minut.

Wypadki historyczne. 1390 Hołd Wracisława księcia pomorskiego. — 1794 Moskale oblegają Pragę. — 1848 Zbombardowanie Lwowa.

(c) **Kościan**, 30 października. Synowie tego świata są w rodzaju swym mędrsi nad syny światłości, jednakże Bóg zrządził, że — jak Niemiec mówi — drzewa nie rosną do samego nieba. Z ludzi bowiem, których po rozmaitych miejscach widziano, ukazywał się dzisiaj jeden w ubraniu ogrodowego, drugi woźnego, a trzeci żebraka. Z tego koniecznie sądzić wypada, iż te postacie nie mają nic więcéj na celu, jak wyśledzenie na banicyą skazanych księży Bączkowskiego i Bielskiego. Biedni oni! Szukają ich w bliskości, lecz nadaremno, gdyż „przestępcy" bawią obecnie w Krakowie.

W zeszły poniedziałek odbył się termin, jak wiadomo, o administracyą kaplicy P. Jezusa. Na posiedzenie to zawezwał p. landrat stary dozór kapliczny, nie zapominając zaprosić p. Brenka, jako starszego księdza, gdyż uważał ks. Heinrichta z jego urzędu zasuspendowanego. Przeczytano reskrypt ministeryalny, na mocy którego stary dozór kościelny wstępuje w swoje dawniejsze czynności. W końcu zażądał p. dr. Köhler kluczy od tego kościoła, które jednakże p. Br. nadal zatrzymał z tém zastrzeżeniem, że powodów zatrzymania tychże, jako i zasuspendowania ks. H. nie czuje się spowodowanym na tém zebraniu wyłuszczyć, i że takowe przed wyższą władzą wytłomaczy. Dozór naturalnie protestował przeciw temu, a przedewszystkiém o to, że w osobie p. Br. przełożonego uznać nie może. Na tém zakończyło się posiedzenie. Lecz cóż się stało! Na drugi dzień zawezwał znowu p. landrat tenże sam dozór, aby się zebrał w środę o godz. 11 przed kaplicą P. Jezusa, p. Br. zaś, ażeby na miejsce zebrania przyniósł klucze rzeczonéj kaplicy, w celu otworzenia resp. oddania?

☐ **Gniezno**, 30 października. Gnieźnieński Landwehrverein trzykrotnie był zwoływany na walne zebranie celem wyboru Zarządu i ani razu nie zgromadziła się statutami przepisana ilość członków. W przeszłą niedzielę zebrało się ledwo 72 członków, chociaż stowarzyszenie liczy 231. Statuta wymagają obecności $^1/_4$ członków przy wyborze Zarządu, obecni jednakże po krótkiéj dyskusyi oświadczyli, że mogą prawnie obierać, jako też do oboru Zarządu przystąpili. P. Bibow jednogłośnie powołany na prezesa, p. Klewe, inspektor powiatowy, na zastępcę, p. dr. Methner, dyrektor gimnazyum, został sekretarzem. Kasa posiada w gotówce 900 marek, doliczając zaś zaległości, 1430 marek. Z działania towarzystwa Zarząd nic innego nie miał do podniesienia, jak że „3 wielkie uroczystości obchodzono", t. j. urodziny cesarskie, majówkę i Sedan. Z wyniku wyborów pokazuje się, jak p. Klewe i dr. Methner synom Marsa są niezbędni, czy jednak szkoły powiatowe i gimnazyum zyska na rozproszeniu „znanych" sił pedagogicznych, jest rzeczą wątpliwą. Pedagodzy najlepiéj działają, gdy zdala od broni się trzymają, a zwłaszcza tak obosiecznéj jak polityka. Teraz się dopiero rozumie, dla czego gimnazyum i szkoła elementarna katolicka, obok swojéj w szkole sedańskiéj uroczystości (pod naciskiem oczywiście moralnym), wędrowały na uroczystość sedańską Landwehrvereinu na place publiczne.

Towarzystwo przemysłowe w lokalu zwykłych zebrań urządziło wspólną kolacyą. Około 50 członków wzięło w niéj udział. Na umysłowych wieczerzach żywszy także okazuje się udział.

„Ul" gnieźnieński zamyśla obok handlu świec woskowych pracę swoję w innym jeszcze rozwinąć kierunku. Domagają się ogólnie otworzenia lombardu. U nas nie ma powiatowego, ani miejskiego, jedynie w rękach niechętnych lub lichwiarzy pokątnych zastawy się uskuteczniają. Za powód przemysłowcy podawają, że lombardy głównie podtrzymują rzemiosło, ponieważ dając grosz, umożebniają dalszą pracę i chronią od pozbycia za bezcen roboty. Nadto dawają pieniądz za towar takim, którzy z kasy dla braku poręczycieli nie dostaną pożyczki. Tu poręczycielem jest towar.

**Janowiec**, 30 października. Już kilka razy umieścił Kuryer Poznański korespondencyą z Janowca, przedstawiającą walkę chrześcian z żydami o szkołę symultanną. Lecz widocznie korespondent musi mieć inne zajęcie, kiedy nie uwiadamia publiczności, co się ze szkołą katolicką stało, przeto niech mnie wolno będzie uzupełnić historyą téjże szkoły.

Mimo rozlicznych protestów do rejencyi, do ministra i do Izby deputowanych tak ze strony katolików jak protestantów, spędzono dzieci różnych wyznań do jednéj wspólnéj szkoły. Wedle rozporządzenia rejencyi z dnia 2. 11. 76 Nr. 4649 S. II. miała nowa szkoła zatrzymać nazwę katolickiéj, po zwinięciu ewangielickiéj i żydowskiéj (Einschulung in die katholische Schule). Tymczasem spodobało się komuś, zapewne jakiemu kulturnikowi, nazwać nową szkołę parytetyczną (parithätische). Już powinniby się żydzi tém zadowolić, bo to na ich wniosek się stało, lecz oto dnia 24 bm. byliśmy znów wszyscy bez różnicy religii i narodowości zwołani na termin, by szkole nadać nazwę „komunalnéj"; lecz my Polacy katolicy jak wprzód tak i teraz protestowaliśmy i domagaliśmy się od magistratu, by nie poprawiał rejencyi i szkołę nazywał katolicką, jak ona rozporządziła, lecz na to żadnéj odpowiedzi nie otrzymaliśmy. O nazwę szkoły komunalnéj znów od żydów wyszedł wniosek do ministra, bo wskutek jego odpowiedzi mieliśmy nowy termin. Na terminie tylko 5 ojców familii protestantów oświadczyło się za szkołą komunalną. Co się z naszą szkołą stanie, czasu swego doniosę, a teraz na zakończenie dodaję, iż p. Klas, trzeci nauczyciel, wcale dzieci ani po polsku, ani religii nie uczy.

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 31 października.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hrabia Krasiński z Warszawy, Trzciński z Popowa, Skrzydlewska z córką, Paliszewski z Gembic, Kościelski z familią z Kąkolewa, Jaraczewski z Wielkiego Zalesia, Raczyński z Sremu, Knechtel z Wolsztyna, Taczanowski z Sławoszewa, dr. Rutkowski z Gostynia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Hr. Dunin z córką z Królestwa Polskiego, Jesionowski z Małego, Bode z Polwicy, dr. Bielawski z Krotoszyna, Chmielewski z Jaraczewa, Piątkowski z Rogalina, Lyjewski z Opalenicy, Stefani z Paryża, Głoszkowski z Królestwa Polskiego, Böhmer z Głogowy.

## GIEŁDA.

Poznań, dnia 31 pazdziernika 1877.

**Zyto.** (za 20 ctr.) — wypow. — ctr. cena wypow 135, wrzesień —, jesień, 135, wrzes. — paźdz. —, paźdz listop. ——, list.-grudzień —,— grudz.-styczeń —,— styczeń-luty —, wiosna 140, marek.

**Okowita,** (z beczką) pr. 100 l. Tralles. Wypowiedz. 40000 litr., cena wypowiedziana 47,80 na Lipiec — sierpień —,— wrzesień —, październik 47,80—, list. 47,50— grudz. 47,50 styczeń 47,70— luty 48,20 Marzec 48,80 kwiecień-maj 49,60 marek.

Okowita w miejscu (bez beczki) 47,70 marek.

## Ceny targowe w Poznaniu

dnia 31 października 1877.

| | | TOWAR piękny | | średni | | pośled. | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 50 kilogr. | 10 | 65 | 9 | 65 | 8 | 65 |
| Zyto | = = | 7 | 10 | 6 | 80 | 6 | 55 |
| Jęczmień | = = | 8 | 40 | 7 | 70 | 7 | 50 |
| Owies stary | = = | 7 | 70 | 7 | 40 | 7 | 50 |
| Owies nowy | = = | 7 | — | 6 | 80 | 6 | 10 |
| Groch do gotowania | = = | — | — | — | — | — | 50 |
| Groch na paszę | = = | — | — | — | — | — | — |
| Kartofle | = = | 1 | 30 | 1 | 20 | 1 | 10 |
| Wyka | = = | — | — | — | — | — | — |
| Łubin żółty | = = | — | 75 | — | — | — | — |
| Łubin niebiesk | = = | 5 | 25 | 5 | 15 | 5 | — |
| Koniczyna czerwona | = = | — | — | — | — | — | — |

## Ceny ziemiopłodów
### na targach zamiejscowych.

**Wrocław,** 30 października.

Żyto: (za 2000 funt.), bez in., wypowiedz. 1000 cent. na upł. wypow. —,— paźdz. 136 żąd. — płc., paźdz., listopad 133 płc. —— żąd., list.-grudzień 132,— płac-grudz.-stycz. ——, kwiec.-maj 136,— płc., — żąd.

Pszenica: 210 żąd., październik-listop. —— żąd., — żąd. kwiecień-maj —,—

Owies: 129— żąd., paźdz.-listopad 128,— żąd. list.-grudz. 126,— płc., kwiecień-maj 133 żąd. 132,50 płc. maj-czerw. —— płc., wyp. — cent.

Oléj rzepiowy: niezm., wypowiedz. —— cen., w miejscu 74—, żąd., paźdz. 72,50 żąd., — płc., paźdz.-listopad 72,— żąd. —— płc., listop.-grudz. 72,— żąd., kwiec.-maj 70.50 żąd., —— płc.

Okowita: słabiéj, wypow. 10,000 litr., w miejscu — żąd., — pł., październik 49,60—50 płc., — żąd., paźdz.-listopad 49 płc., listopad-grudzień 49,50 płc., — żąd., kwiec.-maj 50,20 płac.

## Ceny targowe w Wrocławiu

z dnia 30 października 1877.

| Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj. | Za 100 kilogramów ciężki najwyż. | | ciężki najniż. | | średni najwyż. | | średni najniż. | | lekki towar najwyż. | | lekki towar najniż. | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | Mk. | Sg. | Mk. | Sg. | Mk. | Sg. | Mk. | Sg. | Mk. | Sg. | Mk. | Sg. |
| Pszenica biała nowa | 21 | — | 20 | 80 | 21 | 80 | 21 | 30 | 20 | 30 | 19 | — |
| „ żółta „ | 20 | 10 | 19 | 90 | 20 | 80 | 20 | 60 | 19 | 60 | 18 | 80 |
| Zyto nowe | 15 | 30 | 14 | 30 | 13 | 50 | 13 | 10 | 12 | 80 | 12 | 20 |
| Jęczmień stary | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ nowy | 16 | 60 | 15 | 90 | 15 | 40 | 14 | 90 | 14 | 60 | 13 | 80 |
| Owies stary | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — | — |
| „ nowy | 14 | — | 13 | 60 | 13 | 30 | 12 | 80 | 12 | 40 | 12 | — |
| Groch | 17 | — | 16 | 60 | 16 | 10 | 15 | 10 | 14 | 70 | 14 | — |

| Postanowienia komisyi handlowéj. | | TOWAR piękny | | średni | | pośledni | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Siemię lniane | 100 kilogr. | 26 | — | 24 | — | 21 | — |
| Rzep zimowy | = = | 31 | 50 | 29 | — | 26 | 50 |
| Rzepik zimowy | = = | 30 | 50 | 28 | — | 24 | — |
| Rzepik latowy | = = | 30 | 50 | 26 | 50 | 23 | — |
| Lnica | = = | 27 | — | 24 | — | 21 | — |

**Ceny wypowiedziane na 31 października.:** żyto 156,— mrk pszenica 210— m., jęczmień — m., owies 129,— mrk. rzep — m., oléj rzepiowy 72,50 m., okowita 49,60 marek.

Notatka giełdowa **spirytusu** kartofl. za 100 lit. 100 ptc. tral. w miejscu — żąd. —, pł.

Koniczyna do siewu, czerwona niezm. za 50 kilogr. 30—40—45—50 mrk.; biała słabo 35—42—47—54 marek.

Makuchy rzepiowe słabo, za 50 kil 6,80—7,20.

Makuchy siem. niezm., za 50 kil. 8,70—9,20

Łubin niżéj, żółty 9.70—10,30—11,80 mrk., nieb 9,60—10,20—10,70 m.

Tymotka stale, za 50 kilogr. 22—25—28 m.

Siano 2,60—2,80 m. za 50 kil.

Słoma 22 00—25,25 za kopę 600 kil.

Perki: za miech (2 nowe szefle czyli 75 kil.) najl. 3—3,50 m, pośl. 2—2,30, za szefel (75 funt.) najl. 1,50—75 m, pośled. 1—1,15 m., za litr 0,03—0 05 m.

**Mąka** stale. za 100 kil. Pszenna 31,00—32,50 mr. Rżanna piękna 23,50—24,50 marek. Rżanna średnia 22,50—23,50 marek. Osucie rżanne 9—10,25 marek Osucie pszenne 8—9 marek.

## Telegram giełdowy
## Kuryera Poznańskiego.

**Szczecin,** dnia 30 października 1877. (Kursa końcowe.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** słabo | | **Okowita** stale | |
| Październik | 216,— | w miejscu | 48 60 |
| Paźdz-list. | 209,50 | Paźdz. | 48,30 |
| Kwiec-maj | 205,— | Paźdz.-listop. | 48,— |
| **Zyto** stale | | Kwiec.-maj | 50,60 |
| Paźdz.-list. | 133,— | **Owies** | —,— |
| List.-grudz. | 133,— | Kwiecień-maj | —,— |
| Kwiecień-maj | 138,50 | **Petroleum** | —,— |
| **Olej rzep.** stale | | Październik | 12 — |
| Pazdz. | 72,— | | |
| Paźdz.-listop. | 70.50 | | |
| Kwiecień-maj | 72,— | | |

**Berlin,** dnia 30 października 1877. (Kursa końcowe.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Pszenica** wyżéj | | Wypow. żyta | 0 |
| Październik | 280,— | Wypow. okow. | 85,6 |
| Kwiecień-maj | 204,50 | | |
| **Zyto** stale | | **Kapitał;** | |
| Paźdz.-listop. | 136,50 | Galicyany | 105 |
| List.-grudz. | 136.50 | Pr. pap. państ. | 92 |
| Kwiecień-maj | 141,50 | Poz. 4% list. z. | 9 |
| **Oléj rzep.** stale | | Poz. list. ren. | 9 |
| Październik | 74.60 | Austr. los. 1860 | 10 |
| Kwiec.-maj | 72,30 | Włochy | 71 |
| **Okowita** słabo | | Amerykany | 99 |
| w miejscu | 48,80 | Turki | 14 |
| Pazdziernik | 48.90 | 7½% Rumun. | 4 |
| List.-grudzień | 48,90 | Pol. lik. l. zast. | 52 |
| Kwiec.-maj | 51,50 | Rosyj. bknot. | 98 |
| **Owies** | —,— | Sreb. mt. aust. | 7 |
| Paźdz.-listop. | 140,— | Aus. akc. kred. | 36 |
| | —,— | Koléj Państw | 44 |
| | | Lombardy | 125 |

**Berlin,** 30 pazdziernika 1877. (Kursa końcowe.)

| | | | |
|---|---|---|---|
| March. Pozn. koléj | 12 — | L. z. ros. ziem. ks. | 78 |
| Prioritety | 67 — | Pols. 5% listy zast. | 58 |
| Kol. Mind. koléj | 87 — | Pozn. bank prowinc. | 100 |
| Reńska. koléj. | 107 — | Kwilecki Potocki | 60 |
| Górnoszląska. | 124 75 | Pozn. sprit. akc. | 43 |
| Austr. półn.-wsch. k. | 189 30 | Bank rzeszy n. | 158 |
| Koléj Rudolfa | 49 50 | Diskont. udziały. | 111 |
| Austr. banknoty | 170 90 | Szląsk. stow. bank. | 82 |
| Austr. renta złota. | 63 50 | Centralb. f. Industr. | 69 |
| Ros. Ang. poż. 1871 | 77 — | Laurahütte zast. | 73 |
| — poż, prem. 1866. | 128 50 | Pozn. 4% list. | 94 |
| Węg. 9% asyg. skar. | 95 — | Pozn. renta | — |


Drukarnia **Jarosława Leitgebra** w Poznaniu poleca

# Kalendarze na rok 1878.

1) **Ścienny** naklejony na tekturę 50 fen. 2) **Kieszonkowy** za 20 fen.

3) **Nowy Kalendarz Poznański** za 50 fen.

4) **Poznański Kalendarz** za 1 markę.

## Co się działo w Polsce

od samego początku

***i co się z nią stało.***

Dzieło to, opowiadające w dwóch częściach (w 8ce razem 500 stronnic) przeszłość Ojczyzny naszéj, sprzedaję **odbiorcom mych kalendarzy po jednéj marce,** podczas kiedy cena jego pierwotna wynosiła 3 marki i 50 fen.

Nadto dla odbiorców mych kalendarzy zniżyłem ceny i innych książek, o czém podaję bliższą wiadomość w kalendarzach samych.

**Uwaga.** Kto chce na najtańszéj drodze przyjść do kalendarzy, ten niech należytość naprzód przyśle **(zaliczki pocztowe bowiem wiele kosztują)** a jeżeli chce, aby mu kalendarz **franko** nadesłać, to dopłaca za przesyłkę zamawiając jeden **Kalendarz Nowy** 10 fen., **Kalendarz Poznański** 10 fen., **Kalendarz kieszonkowy** 3 fen. Zamawiając kilka kalendarzy lub Kalendarz ścienny najlepiéj dołączyć zaraz na porto 25 lub 50 fen., stósownie do tego, czy zamawiający mieszka od Poznania bliżéj niż 10 mil lub daléj.

**Zamówienia wysyłają się odwrotną pocztą.**

Należytość można takze przesyłać w markach pocztowych.

Zamówienia proszę adresować: **Jarosław Leitgeber w Poznaniu,** załączając najlepiéj odpowiednią sumę w markach pocztowych.

**Sprzedający** z drugiéj ręki otrzymują **rabat-**

# Cudowna Matka Boska
# Gietrzwałdska

obraz litografowany w kolorach, wielkości 38—48 cm, podług rysunku osobiście w Gietrzwałdzie za pozwoleniem W. X. Proboszcza Weichsla zrobionego; przedstawiający klon i kapliczkę z figurą N. P., M. kościół i źródło pobłogosławione przez N. P. M. wyszedł moim nakładem i jest do nabycia.

**Cena egz. 75 fen 5 egz. 3 Mr.**

Dla zamiejscowych jest najpraktyczniéj przesłać pieniądze znaczkami pocztowemi. (1763)

**Co tylko wyszły** powyższe obrazy w małym formacie á 5 fen. 25 sztuk za 1 Mk.

Handlarzom odpowiedni rabat.

**T. SZULC.**

Zakład litograf. i handel papieru Poznań Ul. Wrocławska Nr. 14.

# Tanio!! Tanio!! Tanio!!

Zakupiwszy na ostatnim jarmarku w Lipsku **znaczną lość**

# futer

**bardzo tanio,** zwracam uwagę Szanown. Publiczności na to proszę mnie swemi zleceniami zaszczycić, a ja starać się będę takowe **po cenach umiarkowanych jak najakuratniéj wykonać.**

## Franciszek Zbirański

(1521) Wielka Rycerska ul. Nr. 2.

W księgarni **ŻUPAŃSKIEGO** wyszła książka p. t. (1880)

## Trzy powieści
# O DZIECIACH

(z angielskiego).

**Cena 2 marki.**

# WĘGLE
## kamienne

z najlepszych kopalń poleca całemi wagonami jako też i pojedyńczo po nader umiarkowanych cenach (1550)

## M. Dziegiecki

w Kościanie.

**„Ul.“ Na węgle**

zamówienia po całych, pół i ćwierć wagonach przyjmuje biuro Ula przy ulicy Ślusarskiéj 6, róg Butelskiéj ulicy na I piętrze. (1893)

Poznań d. 28 wrz. 1877.

**Zarząd Ula.**

## Wody Königsbrunn

**Dra Putzara zakład leczniczy kąpielny i Sanatorium** leczy przez lato i zimę. **Stacya poczty Königstein w Saksonii.** (1718)

**Smarowidło do wozów**
**Oliwę do machin**
**Petroleum w najlepszym gatunku**
**Sól glauberską itd.**

poleca po najniższych cenach hurtow.

**R. Barcikowski**

(1950) Poznań — Bazar.

w skł. hurtowym!

**Cały litr** najwybornieszego likieru **85 fen., pół litra 45 fen.** rozmaitego rodzaju poleca

## Wilhelm Latz

w składzie hurtownym! (1941)

**Płynny Kléj kryształowy**

do bezpośredniego użycia w stanie zimnym przy sklejaniu **porcelany, szkła, drzewa, papieru, tektury,** i t. d. niezbędny w kantorach i gospodarstwach domowych za butelkę 50 i 30 fen. u (1911)

**J. Basch**

w Poznaniu Rynek 59.

Dra. Richtera **elektro-moteryczne**

**zawiązki na szyję,**

ażeby dzieciom ułatwić wychodzenie zębów, sztukę po 1 marce poleca

**Jos. Basch**

(1910) w Poznaniu Rynek 59.

# Aukcya pozostałości.

**W poniedziałek d. 5, i Wtorek d. 6 listopada rano od 9téj i po południu od 3ciéj sprzedawać będę drogą aukcyi, za gotówkę przy placu przy Tumie Nr. 3,** pozostałość po zmarłym prałacie **Brzezińskim,** jako to piękne mahoniowe i brzozowe meble, grającą komodę z lustrem wiszącém, przedmioty z srebra, pościel. ubiory, naczynia porcelanowe i szklanne, obrazy olejne i miedzioryty, statuy z podstawkami, jako też bibliotekę i t. d. (1946)

**ZINLER**

Król. Komisarz aukcyjny.

# WILHELM RATSCH

teraz **A. Brautschek**

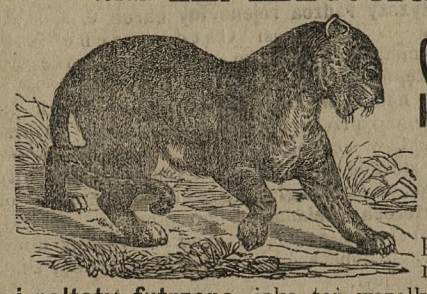

## skład futer

**w Poznaniu**

**Wrocławska ul. 3,**

poleca w wielkim wyborze **futra do podróży i paltoty futrzane** jako też wszelkie rodzaje **futrzanych garnitur, sobole, wydry, łuskowce, piżmowce, skąsy, rosomaki, gronostaje, tomaki, rysie, bobry, futra damskie** i inne **gotowe wyroby futrzane.** (1866)

Obstalunki i reparacye wykonują się starannie i spiesznie.

Na jarmarku, który się odbędzie dnia 22 bm. znajdować się będzie skład mój w hotelu p. Krzywynosa w Gnieźnie.

Po nadzwyczaj zniżonéj cenie.

## Wyprzedaż
## z powodu zwinięcia magazynu

**kortów i sukien angielskich, francuzkich i niderlandzkich, gotowéj garderoby, gotowych koszul, kołnierzyków i mankiet paryzkich, krawat rękawiczek i kapeluszy, parasoli, der angielskich i płaszczy gumowych, szkarpetek i męzkich negliży** po nadzwyczaj zniżonéj cenie, polecają

**Loga i Bieliński**

(1571) w hotelu Rzymskim Wilhelmowski plac Nr. 1

## Śledzie!! Śledzie!!

Szanownéj Publiczności donoszę uprzejmie, iż z **powodu taniego zakupu śledzi ze Szkocyi,** jestem w stanie każdą beczkę po **najtańszych cenach odstawić** hurtownie jako też detalicznie. (1848)

Również polecam szanownéj Publiczności **mój pokoik** do **postnych śniadań,** oraz i rozmaite wina, piwa itd.

**A. Urbanowicz,**

handel śledzi, ryb morskich i marynatów jako też i wędlin.

Poznań, ulica Wodna Nr. 25, Poznań.

## Świeże kuchy
## rzepakowe i lnian

w wagonach po 100 i 200 cen narów, jako też cząstkowo polec tanio (195

**R. Barcikowsk**

Poznań. Bazar.

# Folwark

złożony z 12 włok z Król. Polsk 90 wiorst od Warszawy a 30 wior od stacyi kolei żelaznéj Warszawsk Wiedeńskiéj oddalony, w glebie pszen néj i jęczmiennéj, budynkami murc wanemi i powiększéj części nowem Wysiewu 240 szefli ozminy. Inwen tarz tak żywy jak martwy w kom cie. Jest z wolnéj ręki do sprzed w cenie **70000 Mr.** Mający chęć ku pna zgłosić się zechcą franco p literą **L. C. Gołańcz** post. rest. (1948)

## Pokój bez mebli,

na parterze od ulicy na Piekarach zaraz jest do wynajęcia. Bliższa wia domość w składzie węgli na **ś. Ma cinie nr. 17.** (190

# PANNA

obeznana z **szyciem dyflów** znajdzie natychmiast zatrudnie nie u [1936

**M. Wrobel**

Szeroka ulica nr. 12 w podwórzu

**Kramy** i różne **mieszkania,** do natych. za jęcia poleca kom. **Scherek** Szeroka ul.

Jutro w Czwartek

## nogi wieprzowe
***(Eisbeine)***
## ZRAZY,
## uzarska pieczeń z kapustą
**i cielęcą pieczeń**

poleca

## F. Skrzeszewski.

Małe Garbary 4.

## Teatr polski w ogr. Potockiego

W POZNANIU.

W czwartek 1 listopada 1877.

## Chłop Milionowy.

Melodram alegoryczny w 3 aktach a w 8 obrazach.

**Początek o godz. 7.**

# Restaurant „Alhambra“

**róg Starego Rynku nr. 53 i ul. Jezuickiéj w kamienicy Wgo dr. Au.**

Mam zaszczyt donieść Szanownéj Publiczności, że w pierwszych dniach listopada rb. otworzę pod powyższą nazwą

## RESTAURACYĄ i PIWIARNIĄ

które to przedsiębiorstwo polecam łaskawym względom.

Staraniem mojém najusilniejszém będzie dobrocią potraw i napojów jako też skorą usługą i cenami umiarkowanemi względy sobie zjednać i utrzymać.

Poznań, 31go października 1877.

(1947)

Z szacunkiem

**J. Żyburski.**



Nakładem i Czcionkami drukarni Jarosława Leitgebra w Poznaniu.